

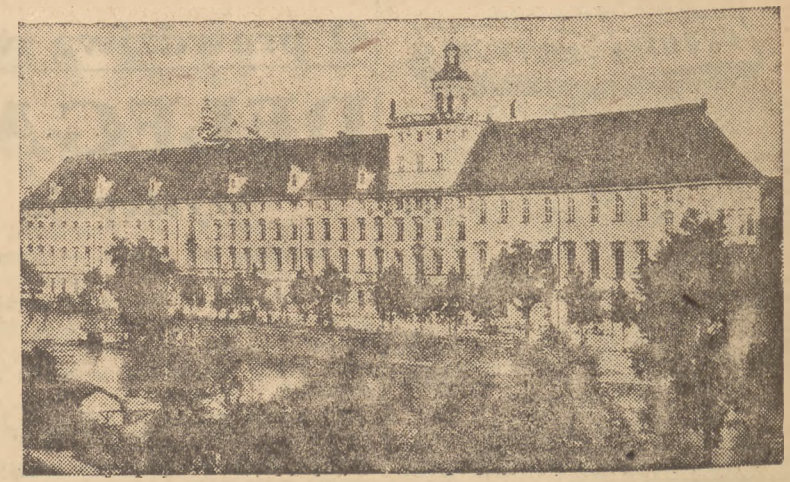
GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II GDAŃSK — GDYNIA — CZWARTEK, 26 SIERPNI 1948 R. Nr 235 (427)

W numerze:

DELEGACJE POLSKA I RADZIECKA WYSTĘPIĄ PRZECIWKO PODZEGACZOM WOJENNYM I DYSKRYMINACJI — str. 2.
PAMIĘCI POLEGŁYCH BOJOWNIKÓW KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKIEJ — str. 3.



GMACH UNIwersYTETU WROCŁAWSKIEGO, W KTÓRYM ODBYWAĆ SIĘ BĘDĄ OBRADY KOMISJI KONGRESU INTELEKTUALISTÓW

PO KONFERENCJI NA KREMLU Mocarstwa zachodnie uzgadniają stanowiska Przewiduje się nowe rozmowy

LONDYN, 25.8. (PAP). — Jak donosi agencja Reutera poniedziałkowa konferencja Generalissimusa STALINA, przeprowadzona w obecności ministra MOŁOTOWA, z przedstawicielami 3 państw zachodnich — ambasadorami USA i Francji: BEDELL SMITHEM i CHATAIGNEAU oraz wysłannikiem ministra BEVINA ROBERTSEM — trwała 4 godziny i 40 minut i była najdłuższą z odbytych dotychczas konferencji.
Ambasador USA BEDELL SMITH oświadczył przedstawicielom prasy, że w czasie konferencji „osiągnięto pewien postęp” i że nie przypuszcza, by spotkanie to było ostatnie.
We wtorek rano przedstawiciele 3 państw zachodnich odbyli krótką konferencję w ambasadzie amerykańskiej, przesyłając odrębne sprawozdania swym rządóm.

WASZYNGTON, 25.8. (PAP). — Rzecznik Departamentu Stanu Michael Mac Dermott, oświadczył dziennikarzom, że nadszedł już do Waszyngtonu pełny raport ambasadora USA w sprawie poniedziałkowej wieczerzy audyencji na Kremlu. Raport ten jest obecnie przedmiotem studiów ze strony sekretarza stanu Marshalla.
Rzecznik Departamentu Stanu oznajmił, że rozmowy w Moskwie na temat Niemiec „będą kontynuowane”. Stwierdził on jednak, że jak dotychczas nie wyznaczono żadnej daty następnego spotkania.
Korespondent agencji Reutera w Moskwie przypuszcza, że rządy mocarstw zachodnich będą potrzebowały paru dni na uzgodnienie swego stanowiska po ostatniej konferencji na Kremlu. Najbliższe dwa dni będą prawdopodobnie okresem wyczekiwania. Po uzgodnieniu swego stanowiska, przedstawiciele mocarstw zachodnich

Reformy rolnej w Niemczech Zach. nie będzie bo... brak funduszy dla obszarników

DUESSELDORF, 24.8. (PAP). Koła zbliżone do ministerstwa finansów, prowincji Westfalia-Północna Nadrenia (brytyjska strefa okupacyjna), komunikują, że wykonanie ustawy o reformie rolnej skazane jest na niepowodzenie, ponieważ rzekomo nie ma funduszy na odszkodowanie dla wielkich posiadaczy ziemskich.

KONGRES INTELEKTUALISTÓW

Wśród wielu uwag, jakie wypowiedziane były w Polsce i zagranicą na temat Wrocławskiego Kongresu Pokoju, jeden motyw powtarzał się najczęściej i był jakby centralnym punktem rozważań: odpowiedzialności intelektualistów wobec społeczeństwa i ich solidarności z tymi siłami, które wyrażają postęp i troskę o człowieka, o jego zagrożoną cywilizację.
Bywało nieraz, że intelektualiści — ludzie nauki czy sztuki — usiłowali odgrodzić się od spraw ogółu, manifestowali jakąś swoja fikcyjną „niezależność”. Koncepcję nauki dla nauki rozwijano w cieniu równie podstępnej i fałszywej koncepcji sztuki dla sztuki. Przy pomocy tej koncepcji tego hasła warstwy posiadające usiłowaly obezwładnić człowieka przedstawieli kultury, izolować ich od mas pracujących walczących o postęp i sprawiedliwość, aby potem — obezwładnionych i izolowanych — tym łatwiej wpruć w służbę własnych, egoistycznych interesów.

Działalność — mimo dwu wojen światowych i imperialistycznej propagandy na rzecz trzeciej wojny nawiązywania do uczciwości intelektualistów od odpowiedzialności i wyrzeczenia się solidarności z siłami postępu — nie umilkły, ale odzywają się ze wzmożoną siłą. Są zdrajcy sprawy, kultury, którzy godzą się na taką rolę. Ale mało ich, coraz mniej.

Prawdziwi intelektualiści świadomi są, że zasługiwali „a to miano mogą tylko ci, którzy „w czasach zagrożenia prawa człowieka zawsze łączą się w protesty i akcji przeciwko wojnie”. Oni to właśnie, paruset przedstawicieli wielotysięcznej armii pionierów kultury, przybyli do Wrocławia, by na cały świat podnieść swój głos, zaznaczyć swe uczestnictwo w najważniejszym dziś dla całej kultury zadaniu: obrony przed groźbą wojny, obrony cywilizacji przed zagładą jaką jej chcą zgotować imperialiści.

Dziś Kongres rozpoczyna swe obrady. Przedstawiciele wielu narodów zjednoczą się w poczuciu odpowiedzialności za swój udział w kształtowaniu losów ludzkości, zamykają swą solidarność z ludźmi pracy na całym świecie.

Język ojczysty przybyłych do Wrocławia intelektualistów jest rozmaity reprezentują oni kultury narodowe posiadające szereg własnych odrębnych cech. Ale właśnie dlatego — wobec faktu, że skupili się we Wrocławiu jedno wspólne hasło — tym wyraziściej uwewnętrznia się prawda, że droga rozwoju kultury światowej jest jedna — jest to droga pokoju.

Witamy intelektualistów świata na ziemi polskiej w przeświadczeniu, że głos ich będzie ważnym czynnikiem w skutecznej, ofensywnej walce o pokój.

cja a Stanami Zjednoczonymi. Korespondent pisze m. in.: „Możliwe jest, że brutalność amerykańska wzbudziła zastrzeżenia u przedstawicieli Francji, którzy muszą liczyć się z francuską opinią publiczną bardzo wrażliwą jeśli chodzi o problem niemiecki”.
Korespondent podkreśla dalej, że ZSRR trzymając się uchwalił poczyniskich i warszawskich, broni interesów

Francji, a interesy Francji — to zjednoczone, zdemokratyzowane i zdemilitaryzowane Niemcy, czterostronna kontrola Zagłębia Ruhry i odeszkodowania wojenne. Dla dyplomacji francuskiej, która nie podlegałaby presji Departamentu Stanu — cel byłby jasny: bronić interesów Francji przez połączenie swych wysiłków z wysiłkami przedstawicieli ZSRR.

KONGRES WROCŁAWSKI OTWARTY

Oficjalne otwarcie Kongresu odbyło się 25 bm. o godz. 9-tej rano. W imieniu Komitetu Organizacyjnego Kongresu powitał Jarosław Iwaszkiewicz.

DEPESE DO KONGRESU

W Uniwersytecie Łódzkim odbyło się zebranie przedstawicieli nauki, sztuki i organizacji społeczno-kulturalnych, poświęcone omówieniu roli Wszeźwiatowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu.
Zgromadzeni postanowili w imieniu społeczeństwa łódzkiego wysłać na ręce Prezydium Światowego Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu depeszę treści następującej:

„W imieniu świata nauki i sztuki Łódź, miasta robotniczego, które w walce o wolność, postęp i sprawiedliwość społeczną odegrało szczególne, niezapomniane, witalne uczestnictwo w Światowym Kongresie Intelektualistów. Robotnicza Łódź, ośrodek postępu i kultury mas wierzy głęboko, że wyniki obrad czołowych przedstawicieli nauki i sztuki, przyczynią się do utrwalenia ideału pokoju, gwarantującego pomyślny rozwój kultury i człowieka pracy.

W niezłomnym przekonaniu, że w wyniku obrad intelektualistów świata nie ustana w trudzie walki o pokój, przesyłamy Kongresowi serdeczne i najlepsze życzenia pomyślnych prac.”

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie wysłał do Prezydium Kongresu Intelektualistów depeszę treści następującej:

„Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego przesyła Światowemu Kongresowi Intelektualistów we Wrocławiu serdeczne życzenia owocnych obrad w sprawie dalszego zacieśniania stosunków między narodami i zapewnienia trwałego pokoju.”

OD CZECHOSŁOWACKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W dniu otwarcia Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu Czechosłowacki Czerwony Krzyż przesyła na ręce prezydium Kongresu depeszę, następującej treści:

„Życzymy czołowym przedstawicielom światowej kultury pełnego sukcesu w obradach i wyrażamy nadzieję, że głos ich wyrażający do pokoju, jaki winien być zachowany

dla dobra i postępu ludzkości, będzie usłyszany we wszystkich krajach całego świata”.
(Rezolucję Zw. Zaw. Literatów Polskich podajemy na str. 3-ej.)

Echa Kongresu w prasie światowej

Cała prasa światowa żywo komentuje otwierający się dziś we Wrocławiu Kongres Intelektualistów.

CZECHOSŁOWACJA

PRAGA, 25.8. (PAP). Organ armii czechosłowackiej „Obrana Lidu”, zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony Kongresowi Wrocławskiemu. Dziennik stwierdza, że Kongres ten jest generalną ofensywą przeciwko wszystkim podlegającym wojennym.
Również dziennik praski „Rude Pravo” pisze, że cała Czechosłowacja wsłuchiwać się będzie czujnie w odgłosy Kongresu Wrocławskiego, tym więcej, że pokój i twórcza praca były zawsze najwyższymi ideałami narodu czeskiego i słowackiego.

RUMUNIA

BUKARESZT, 25.8. (PAP). Czołowe dzienniki rumuńskie zamieściły obszernie komunikaty na temat przygotowań oraz programu Wrocławskiego Kongresu Intelektualistów. Artykuły omawiają szczegółowo program obrad, podając tytuły 4 zasadniczych referatów. Dzienniki wymieniają nazwiska czołowych delegatów, wskazując, iż fakt udziału w Kongresie najwybitniejszych przedstawicieli światowego ruchu naukowego i artystycznego świadczy o wielkiej wadze, jaką opinia publiczna świata przywiązuje do prac Kongresu.
Prasa rumuńska wymienia również nazwiska najwybitniejszych delegatów polskich, podkreślając w szczególności poważną rolę, jaką w przygotowaniu Kongresu odegrali Iwaszkiewicz i Borejsza.

Prasa rumuńska wymienia również nazwiska najwybitniejszych delegatów polskich, podkreślając w szczególności poważną rolę, jaką w przygotowaniu Kongresu odegrali Iwaszkiewicz i Borejsza.

FRANCJA

PARYŻ, 25.8. (PAP). „Humanité” opublikowała artykuł na temat Kongresu we Wrocławiu, w którym pisze m. in.:

„W mieście tym, będącym obecnie w pełni rozkwitu, jako wielki ośrodek przemysłowy i kulturalny, 500 delegatów wszystkich narodów ujrzy przykład pokojowej żywności kraju nowej demokracji, który odbudowuje w szybkim tempie swoje zniszczone domy, fabryki, szkoły i teatry.”

Uczelnicy, ekonomiści, pisarze, poeci, duchowni, profesorowie wszystkich stron świata spotkają się we Wrocławiu w celu dyskusji wielkiej wagi na tematy kultury, utrwalenia pokoju itp.”

Andre Wurmser zamieścił w „Ce Soir” dłuższy artykuł, stwierdzając: „Ze wszystkich stolic świata odleciały samoloty w kierunku miasta, które znowu stało się polskie. Nie ma uczelni, ani nauki, któreby nie były reprezentowane we Wrocławiu. Głos, jaki stamtąd usłyszymy, będzie uroczystym głosem nadziei, głosem rzeczników wszystkich kulturalnych narodów, zagrożonych obecnie przez rozdarcie świata.”

PARYŻ, 25.8. (PAP). — „New York Herald Tribune” w swym wydaniu paryskim zamieszcza obszerną depeszę

Associated Press na temat Kongresu Intelektualistów we Wrocławiu wzywając, że w mieście tym zbierze się 500 delegatów różnych państw dla omówienia sprawy utrwalenia pokoju.

WŁOCHY

RZYM, 25.8. (PAP). Pisząc o Kongresie Intelektualistów we Wrocławiu, dziennik „Unita” stwierdza, że jednym z istotnych zadań obrad będzie powołanie do życia stałego biura międzynarodowego, któreby umożliwiło współpracę intelektualistów całego świata, oraz podjęłoby się zadania propagandy postawienia „powziętych we Wrocławiu.”

Również w dzienniku „Paese” zamieszczono artykuł na temat Kongresu podkreślając przede wszystkim fakt, że do Wrocławia przybędzie 500 najwybitniejszych intelektualistów całego świata.

ANGLIA

LONDYN, 25.8. (PAP). — Agencja Reutera podaje z Wrocławia obszerną korespondencję na temat Światowego Kongresu Intelektualistów w sprawie pokoju. Agencja wymienia najwybitniejszych członków 42-osobowej delegacji angielskiej jak również czołowych delegatów radzieckich, francuskich, włoskich, niemieckich i innych.

NIEMCY

BERLIN, 25.8. (PAP). — „Taegliche Rundschau” w obszernym artykule pt. „Kongres rzeczywistego pokoju”, podaje szereg informacji na temat Kongresu wrocławskiego, podkreślając jego niezmiernie doniosłe znaczenie. W konkluzji dziennik niemiecki pisze, że we Wrocławiu intelektualniści całego świata uzyskają możliwość omówienia metod przeciwdziałania podlegającym wojennym.

Delegacja radziecka uczciła pamięć bohaterów

Delegacja radziecka przybyła do Wrocławia na Kongres Intelektualistów złożyła wieńiec na cmentarzu żołnierzy radzieckich, poległych w walce o demokrację. Delegat Leonow i Korniejczuk wygłosili przemówienia. Następnie delegacja udała się na plac Tad. Kościuszki i złożyła wieńiec na kamieniu pamiątkowym poległych żołnierzy polskich. Okolicznościowe przemówienie wygłosił delegat prof. Tarle.

Przyjęcie w Ambasadzie RP w Londynie

LONDYN, 25.8. (PAP). W poniedziałek w ambasadzie polskiej w Londynie odbyło się przyjęcie dla najwybitniejszych przedstawicieli nauki, literatury i sztuki Wielkiej Brytanii z okazji mającego nastąpić nastajutrz odjazdu do Wrocławia delegacji brytyjskiej na Międzynarodowy Kongres Intelektualistów.

Robotnicy francuscy protestują przeciw antyludowej dyktaturze górnarce Reynaud

PARYŻ, 24.8. (PAP). Akcja protestacyjna francuskich mas pracujących przeciwko projektom finansowo-gospodarczym ministra Reynaud, trwa w dalszym ciągu.
2 tysiące robotników z centrali prądu elektrycznego w Genevilliers uchwalilo rezolucję, domagającą się utworzenia rządu jednolitej demokracji. Analogiczna rezolucję podjęli robotnicy zakładów Solvay w Dombasle (dep. Meurthe et Moselle), przesyłając w CGT, pracownicy zakładów

Thompson-Houston w Genevilliers, oraz górnicy w Landres i Mourlère.

Unia kobiet francuskich zdobyła po raz pierwszy podpis pod rezolucją protestującą przeciwko wprawdzeniu w życie projektów finansowych ministra Reynaud.

W St. Etienne strajkowało przez dwie godziny 4.500 górników na znak protestu przeciwko udzieleniu nadzwyczajnych pełnomocnictw ministrowi Reynaud.

TITO I JEGO KLIKA

odpowiedzialni za zamordowanie JOVANOVICZA

B. ambasador GOŁUBOWICZ o terrorze w Jugosławii

Jugosłowiańskich sił zbrojnych, gen. Jovanovicza, „Aresztowania, prześladowania, usuwanie ze stanowisk i inne formy terroru, stosowane wobec tych, którzy sprzeciwili się zdradzieckiej polityce obecnego kierownictwa KPJ — stwierdza Gołubowicz — nie wystarczają, aby powstrzymać proces uświadamiania sobie przez członków naszej partii haniebnej zdrady klikki Tito—Kardel—Džilas—Rankowicz. Dla tego też zaczynają oni uciekać się do innych środków niszczenia sił rewolucyjnych w naszym kraju, stosując metody, wypróbowane przez Hitlera, Mussoliniego i Franco. Tego rodzaju postępowanie — stwierdza Gołubowicz — stawia tych ludzi w rzędzie sług międzynarodowego imperializmu, działającego na szkodę Jugosławii i obozu demokratycznego.”

Kreśląc w dalszym ciągu sylwetkę gen. Jovanovicza, nieustraszonego bojownika przeciwko faszyzmowi, wiernego ideom Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, prawdziwego rewolucjonisty, cieszącego się olbrzymim autorytetem moralnym i politycznym, autor pisze: „Gdy klika, stojąca na czele naszej partii weszła otwarcie na drogę zdrady, na drogę odsunięcia naszych narodów od Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, na drogę zerwania przyjaźni między KPJ a Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego i pozostałymi partiami komunistycznymi i robotniczymi, gen. Jovanowicz sprzeciwił się tej polityce i odmówił jej uznania. Za to wszystko, co w walce działał dla narodów Jugosławii i sprawy rewolucyjnego proletariatu, za wielkie umiłowanie swego narodu, swą wiarę i Związku Radzieckiego, za swą wierność wobec zasad marksizmu i leninizmu — klika przestępczych kierownictw naszej partii skazała go na śmierć.”

Stwierdzając, że cała działalność Tito, Kardela, Džilasa i Rankowicza zmierza do pchnięcia Jugosławii w objęcia mocarstw zachodnich, Gołubowicz kończy: „Zadaniem każdego członka naszej partii jest zaprzestanie udzielania poparcia i zaufania klikce, która spycha naród jugosłowiański w otchłań. Obowiązkiem każdego członka partii jest uczynić wszystko, aby umożliwić wznowienie bratnich stosunków między narodami Jugosławii a Związkiem Radzieckim i pozostałymi krajami demokracji ludowej.”

KOMUNISCI TRIESTU PRZECIWKIEROWNICTWU KPJ

RZYM, 25.8. (PAP). W Trieście zakończył się nadzwyczajny kongres

partii komunistycznej. W powziętej rezolucji uczestnicy kongresu domagają się usunięcia z partii członków, którzy popierają politykę Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Jugosławii.

Kongres odbywał się w atmosferze terroru, zorganizowanego przy współudziale Tito.

Od 1 lipca zabroniono wydawania organu partyjnego „Lavoratore” ze względu na jego internacjonalistyczne nastawienie oraz organu związkowego „Unita Operaia”. Wolny obszar Triestu stał się widownią systematycznych aktów terrorystycznych. Tak np. jeden ze znanych partyzantów Claude Bertos, został w bestialski sposób zmasakrowany przez policję, ponieważ odmówił podpisania deklaracji przeciwko Biuru Informacyjnemu. Wybitnego członka Komitetu Centralnego triesteńskiej partii komunistycznej Jaksetica, zmuszono do opuszczenia miejsca zamieszkania w Capod'Istria i przesiedlenia się do odległej miejscowości.

Na pierwszym posiedzeniu nadzwyczajnego kongresu, partii komunistycznej Triestu, zebrani przesyłali braterskie podziwienie zdrowym elementom w jugosłowiańskiej partii komunistycznej oraz towarzyszym, którzy w jugosłowiańskiej strefie wolnego obszaru Triestu przeciwstawiali się obecnemu kierownictwu KPJ.

Z kolei członek K. C. komunistycznej partii Triestu Vodal, po omówieniu rezolucji Biura Informacyjnego o sytuacji w KPJ stwierdził, że klasa robotnicza wolnego obszaru Triestu potępia jako zdrajców tych przywódców partii komunistycznej Triestu, którzy wprowadzili do partii zasady i metody analogiczne do metod stosowanych przez KC jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej, działającej w charakterze jego agentów.

JUGOSŁAWIA NIE PRZEPUSCIŁA DELEGACJI ALBAŃSKIEJ DO BUDAPESTU

BUDAPEST, 25.8. (PAP). Obrady Światowego Kongresu Pedagogicznego, trujące się od 4 dni w Budapeszcie, zakończyły się we wtorek.

W imieniu delegacji polskiej przemawiała ob. Hamilgiewicz, która wygłosiła referat pt. „Dziecko ofiara wojny”.

Na ostatnim posiedzeniu odczytano telegram albańskiej partii pedagogicznej, który donosi, że jego delegat nie mógł przybyć na Kongres z powodu odmówienia wiz przejazdowych przez władze jugosłowiańskie.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA U PREMIERA

Dnia 24 bm. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów ministra Stefana Kurowskiego, przedstawiciela politycznego R.P. w Wiedniu.

Dnia 24 bm. Premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Państwowych w osobach: prezesa p. Stefana Bancerza, wiceprezesa Mieczysława Domagały i sekretarza generalnego Związku Tadeusza Kolarzowskiego.

PRZYJĘCIA W M.S.Z.

Minister spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewski przyjął w dniu 24 bm. ambasadora ZSRR w Warszawie p. W. Z. Lebediewa.

Minister spraw zagranicznych Zygmunta Modzelewski przyjął w dniu 24 bm. posła Hiszpanii w Warszawie p. Manuel Sanchez Arcas.

MIANOWANIE PRZEDSTAWICIELA POLITYCZNEGO R. P. W AUSTRII
Przedstawicielem politycznym Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu mianowany został minister Stefan Kurowski, dotychczasowy pierwszy prokurator Najwyższego Trybunału Narodowego.

Sabotażyści popierali obszarników i szykanowali członków partii demokratycznych

Drugi dzień procesu w sprawie PNZ w KOSZALINIE

Drugi dzień rozprawy przeciwko członkom Zarządu Okręgowego PNZ w Koszalinie, rozpoczął się od zeznań oskarżonego STANISŁAWA ROSSOCHACKIEGO, byłego naczelnika wydziału rolnego PNZ w Koszalinie. Rossochacki do stawianych mu zarzutów nie przyznaje się. Twierdzi on m. in., że w czasie wojny pracował w majątku jako robotnik, ale wówczas Niemcy mianowali go rzadcą.

W toku zeznań oskarżony przyznał, iż pełniąc funkcję naczelnika wydziału rolnego PNZ w Koszalinie, zmniejszał powierzchnię uprawną w nadzianych przez zespoły preliminarzach o blisko 6 tys. ha. Powodem tego miała być rzekomo troska o rezerwy i równowagę zbożową.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony może wytłumaczyć chaos panujący w Zarządzie Okręgowym PNZ w Koszalinie, Rossochacki zrzucił odpowiedzialność za ten stan rzeczy na oskarżonego Czarneckiego, który zamiast pracę w okręgu uposażać, pracę tę prowadził metodami obszarniczymi.

Czarnecki — twierdzi dalej oskarżony — jest wrogo nastawiony do ustroju demokratycznego. Ignorował takie instytucje, jak Powiatowa Rada Narodowa w Koszalinie lub Wojewódzka Rada Narodowa w Szczecinie, i z instytucjami tymi nie liczył się.

Czarnecki mówił, że Rady Narodowe na pracy PNZ wcale się nie znają i niepotrzebnie się wtracają. Stosunek Czarneckiego do ludzi partyjnych był nieufny i wrogi, a szczególnie, jeśli chodziło o członków PPR. Pamiętam — mówi dalej Rossochacki — że gdy w Zarządzie Okręgowym PNZ w Koszalinie było wiadomo, że stanowisko wicedyrektora ma objąć Ambroziewicz, członek PPR, Czarnecki obawiał się tego i starał się, by Ambroziewicz jak najdłużej nie obejmował stanowiska. Czarnecki starał się usuwać ludzi partyjnych z okręgu ze stanowisk w PNZ.

W zespole Wilczków usunął rzadcę

Członkowie Rady Naczelnej SFMD spotkali się z młodzieżą warszawską

Dnia 24 bm., w czwartym dniu obrad Rady Naczelnej Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Otwocku, odbyły się obrady czterech głównych komisji: ogólnej, pokongresowej, skandynewskiej i kongresowej. Komisje obradowały nad dalszym planem pracy Federacji, podsumowały osiągnięcia i rezultaty Międzynarodowej Konferencji Młodzieży Pracującej, przedyskutowały pracę Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w państwach skandynewskich oraz omówiły sprawy związane z następnym światowym kongresem młodzieży.

TAMARA CHANUM w Warszawie

W wypełnionej po brzegi publiczności sali „Roma” odbył się w dniu 24 bm. występ Tamary Chanum, sławnej

Robotnik — dyrektor ulepsza produkcję

Zdzisław Nowak, majster oddziału mechanicznego, obecnie dyr. techniczny Państw. Fabryki Taśm i Pasów w Bydgoszczy, dokonał przebudowy kręśna taśmowego przez zmechanizowanie posuwania czołówek. Pozwoli to na zwiększenie produkcji o ok. 18 tys. metrów taśmy rocznie.

O prawdziwą wolność prasy

DELEGACJE POLSKA I RADZIECKA

występują przeciwko podżegaczom wojennym i dyskryminacji

GENEWA, 25.8. (PAP). — Komitet praw człowieka Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ zakończył trwające przez 4 tygodnie uciążliwe i burzliwe obrady nad konwencją w sprawie wolności prasy uchwaloną w marcu 1948 roku.

Wydawało się, że po przyjęciu tego projektu konwencji przez specjalną konferencję w sprawie wolności prasy, obecna sesja Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ przedko upora się ze swoimi zadaniami. Jednakże delegaci Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji wspólnie zgłosili swój kontrprojekt, który zmierzał do zapewnienia zachodnim monopolistycznym agencjom prasowo-informacyjnym hegemonii w dziedzinie rozpowszechniania wiadomości.

Główny ciężar walki z obrońcami interesów amerykańskich i angielskich

monopolistów prasy i informacji przypadł w udziale przedstawicielom Związku Radzieckiego i Polski, zasiadającym w Komitecie praw człowieka.

Delegacja radziecka domagała się pozbawienia prawa korespondentów zagranicznych osób, które podczas wojny współpracowały z wrogiem oraz działały na szkodę kraju, gdzie mają pełnić obowiązki dziennikarskie.

Delegacja polska poparła wniosek radziecki, a nadto min. Suchy podkreślił, że podczas gdy do Polski w ostatnim okresie 2-letnim przybyło około 450 korespondentów zagranicznych, a w tym około 250 ze Stanów Zjednoczonych, to ostatnie czyniły wiele trudności korespondentom polskim, odmawiając im wizy wjazdowych i utrudniając im wykonywanie ich obowiązków. W Polsce korespondenci zagraniczni ma-

ją swobodę w przekazywaniu wiadomości z zagranicę, w Ameryce zaś wielu z nich jest kontrolowanych.

Ostrą dyskusję wywołało postanowienie dotyczące materiału informacyjnego. Delegacja polska zaproponowała, aby w konwencji wyraźnie stwierdzono, iż informowanie nie może stanowić jawnej groźby dla pokoju, ani zachęcać do agresji, należy również zabronić aby rozpowszechnianie kłamliwych wiadomości narażało na szwank przyjaźne stosunki między państwami.

Delegacja polska ostro potępiła nieuczciwe metody dziennikarzy — oszczerców prasowych, przytaczając liczne fakty świadczące o tym, iż niektórzy korespondenci zagraniczni w Polsce umyślnie i świadomie przekazywali do swych gazet fałszywe wiadomości, wprowadzając w błąd światową opinię publiczną.

Wielokrotnie w czasie dyskusji nad konwencją w sprawie wolności prasy przedstawiciele polscy wskazywali na to, iż postanowienia tej konwencji nie zawierają żadnych postanowień, zakazujących lub uniemożliwiających prowadzenie propagandy na rzecz faszyzmu i zachęcających do wojny. Podkreślano również, iż konwencja ta nie zapobiega szerzeniu nienawiści rasowej, narodowościowej lub religijnej. Wskazano wyraźnie, iż przy pomocy tej konwencji kraje imperialistyczne starają się zachować nieczym nieskrępowane prawo kształtowania i kontrolowania

nie tylko opinii publicznej własnego kraju, ale zmierzają do tego, aby konwencję międzynarodową wykorzystać jako narzędzie całkowitego opanowania opinii i służby informacyjnej krajów niesamodzielnych, uzależnionych i kolonialnych.

Dyskusja w sprawie umożliwienia krajom kolonialnym i zależnym przystąpienia do tej konwencji obfitowała w momenty ostre i doszło do tego, iż pełniąc funkcję przewodniczącego komisji praw człowieka — przedstawiciel Białorusi, Kamiński, rzekł się dalszego prowadzenia obrad w wyniku formalnej proceduralnej obstrukcji, zastawianej przez przedstawicieli krajów zachodnich.

Należy stwierdzić, iż mimo ogromnego nacisku, wywieranego przez delegację amerykańską i angielską na swoje satelity, z 18 członków komisji praw człowieka, tylko 9 głosowało za przerobionym angielsko-francusko-amerykańskim projektem konwencji; 4 delegacje wstrzymały się od głosowania, 3 głosowały przeciwko (Polska, Związek Radziecki i Białoruska Republika) oraz 2 delegacje opuściły salę obrad przed głosowaniem. Projekt tak „przyjętej” nowej konwencji będzie przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Paryżu i tam delegacja polska wraz z innymi delegacjami krajów prawdziwie demokratycznych będzie nadal walczyła w obronie zasad pełnej wolności informacji.

Antydemokratyczny projekt konstytucji Niemiec Zachodnich

BERLIN, 25.8. (PAP). Komitet rzeczoznawców, wyłoniony przez premiera 11 prowincji Niemiec zachodnich, zakończył w poniedziałek wieczorem prace nad projektem konstytucji „federacji niemieckiej” (Bund deutsche Laender). Projekt zostanie przedstawiony Zgromadzeniu Konstytucyjnemu Niemiec Zachodnich, które zbierze się w Bonn w pierwszych dniach września.

Projekt przewiduje 2-izbowy parlament — Izbę niższą złożoną z 400 członków, wybieranych bezpośrednio, oraz Radę Federalną, złożoną z delegatów poszczególnych prowincji, mianowanych przez rządy danych prowincji w

zależności od liczby mieszkańców. Konstytucja zastrzega 30 miejsc w parlamencie dla przedstawicieli Berlina.

Rząd formowany będzie przez premiera, wybranego przez parlament i zatwierdzonego przez przewodniczącą go Radę Federalną.

Konstytucja pozostawia władzom prowincjonalnym prawo decydowania jedynie w sprawach kulturalnych oraz w sprawach porządku publicznego, natomiast wszelkie inne sprawy, zwłaszcza zagadnienia gospodarcze, łącznie z uchwalaniem nowych podatków, należą do kompetencji i rządu federalnego.

Z kolei zeznaje oskarżony Tadrzyński, kierownik Referatu Planowania, dawny członek BBWR.

W zeznaniach swych oskarżony zaskłania się często brakiem pamięci. Twierdzi, że wykonywał tylko zalecenia bezpośredniego zwierzchnika, tj. Rossochackiego.

Na pytanie prokuratora, dlaczego obniżył preliminarze zespołów, odpowiada: „podlegałem naczelnikowi Rossochackiemu. Musiałem zmniejszyć cyfry do globalnych cyfr, narzuconych przez Rossochackiego, który obcinał arealy przeznaczone na pszenicę, jęczmień i inne zboża, motywując to siłami pociągowymi”. Przyznaje się, że nie kontrolował cyfr sił pociągowych w okręgu.

Oskarżony Tadrzyński — przyznaje również, że plany opracowane przez niego były nieścisłe.

Z kolei zeznaje oskarżony Kazimierz Ziolkowski.

Proces trwa.

POLSKIE STRONNICTWO LUDOWE

o problemach przebudowy wsi i sojuszu robotniczo-chłopskim

W dniach 23 i 24 bm. obradowało w Warszawie pod przewodnictwem prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego — Józefa Nieckiego Plenum Naczelnej Komisji Wykonawczej PSL z udziałem prezydium Rady Naczelnej.

Po dwudniowych obradach nad referatem sekretarza naczelnego PSL — pos. Kazimierza Banasza o drogach i perspektywach ustroju rolnego w Polsce — Plenum przyjęło jednomyślnie uchwałę, precyzującą stanowisko Polskiego Stronnictwa Ludowego w tych sprawach.

Uchwała mówi m. in.:
OSIĄGNIĘCIA POLSKIEGO LUDOWEGO
Droga, na którą weszła Polska Ludowa po odzyskaniu niepodległości, okazała się słuszną i przyniosła już dziś wielkie i wszechstronne zwycięstwo. Na czoło tych zwycięstw wysuwa się:

1) umocnienie naszej pozycji międzynarodowej, bezpieczeństwa i suwerenności państwowej, dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim i państwami demokratycznymi.

2) Drugim wielkim osiągnięciem Polski Ludowej są procesy zjednoczenia, zachodzące w łonie świata pracy, zjednoczenie ruchu młodzieżowego, bliska już jedność polityczna klasy robotniczej i coraz bardziej zacieśniające się i bliższe współdziałanie, kroczące ku jednemu obu stronnictwom ruchu ludowego. Procesy te doprowadziły do zbliżenia mas pracujących na wsi i w mieście, przez co sojusz chłopski — robotniczy zyskał na spójności, sile i został poszerzony.

3) Wreszcie trzecią dziedziną, w której nasze państwo ludowe posiada poważne osiągnięcia, jest rozwój gospodarstwa narodowego, który umożliwił nam odbudowę poważnej części zniszczeń wojennych, zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych i stworzył podstawę do poprawy położenia materialnego mas pracujących.

STAN OBECNY I DROGI ROZWOJU WSI

Polska Ludowa poprzez reformę rolną i osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych, likwidując obszarnictwo i nadziałając ziemią około miliona rodzin chłopskich, dokonała w życiu i ustroju wsi wielkich i korzystnych przemian.

Odziedzieliłyśmy jednak po prześlach wadliwy ustrój rolny umożliwiający z jednej strony wysiłek człowieka przez człowieka, z drugiej zaś utrudniający podniesienie produkcji, drogą zastosowania w gospodarce rolniej właściwej organizacji, wykorzystanie maszyn i innych zdobyczy nauki. Taki stan rzeczy sprawia, że mimo przeprowadzonych reform i popierania rolnictwa przez państwo ludowe, położenie drobno i średnio-rolnych chłopów, a więc 90 proc.

ludności wiejskiej, jest wciąż jeszcze ciężkie, powodując jednocześnie trudności w rozwoju całej naszej gospodarki narodowej.

Wszystcy dobrze wiemy, że pozostawienie obecnego ustroju rolnego nie daje chłopu żadnej możliwości na przyszłość, że olbrzymia część mas chłopskiej nie wyrwie się nigdy z objętych biedą i krzywdy kulturalnej, jeśli nie podejmiemy w sposób odpowiedzialny wielkiego dzieła przebudowy wsi.

Na gruncie obecnego ustroju wsi wciąż jeszcze utrzymuje się wysiłek człowieka przez człowieka i istnieje możliwość bogactwa i nielicznej mniejszości kosztom pracujących mas chłopskich. Zjawisko to polega bądź na wysiłku pracy najemnej, bądź na krzywdzącej chłopów spekulacji na cenach, bądź na wykorzystywaniu dla swoich interesów wpływów w instytucjach i organizacjach państwowych, samorządowych, spółdzielczych i społecznych, bądź wreszcie na pobieraniu nadmiernych cen za różne usługi.

Te same elementy, wraz ze znaczną częścią kierują usługą wykorzystaną nie dostatecznie doświadczenie polityczne części mas chłopskich, budując pod zorem wzniosłych idei i celów oparcie społeczne wśród chłopów dla swych wrogich zamierzeń przeciwko Polsce Ludowej.

W chłopie szeregach PSL od dawna dojrzała decyzja gruntownej, wszechstronnej, społecznej i gospodarczej przebudowy i usunięcia wszelkich pozostałości reakcyjno-kapitalistycznych ze wsi.

Nawiązując do tradycji radykalnego ruchu ludowego, a zwłaszcza „Wiści”, dążąc będziemy do umocnienia i udoskonalenia osiągnięć już dokonanych i do dalszego rozwijania społecznych form w gospodarce rolniej, zwłaszcza społecznych form wytworzeń, dzięki którym może być podniesiona stopa życiowa szerokich mas pracujących chłopów i wzbogacenie gospodarki narodowej drogą unowocześnienia rolnictwa.

Dażenie to wymagać będzie od nas wielkiej pracy i walki w następujących dziedzinach:

a) W zwalczaniu reakcyjno-kapitalistycznych elementów na wsi.

b) W szukaniu nowych, wyższych, uspołecznionych form życia i pracy oraz w dzignaniu naszej produkcji rolniej, by chleba było coraz więcej.

c) W przebudowywaniu świadomości całej masy chłopskiej, tzn. w budowaniu nowego, sprawiedliwego ustroju i świadomości człowieka.

d) W chwili obecnej, gdy inwazyjne dąbne i średnie gospodarstwa w dalszym ciągu dźwigają na sobie przeważającą część zadania wyżywienia narodu, należy z jednej strony nie szczędzić wysiłków w walce o jak naj

wyższe plony, z drugiej zaś rozwinąć wszechstronną i skuteczną akcję pomocy dla tej właśnie kategorii gospodarstw.

e) Wszystkie już istniejące formy naszej nowej spółdzielczości, jako przy czynające się zarówno do likwidacji wyzysku, jak i do popierania wysiłków chłopów pracujących w ich własnych celach, muszą być nadal rozwijane i poszerzane.

Zarówno torowanie dróg do przyszłego lepszego ustroju, jak i popieranie pracy drobinnych i średnich gospodarstw oraz rozwój i rozszerzanie już istniejących form spółdzielczości, mają na celu walkę z wyzyskiwaczami na wsi i w mieście, a więc ze wspólnym wrogiem tak chłopów jak i robotników. W tej działalności znajduje więc pełny i praktyczny wyraz sojusz chłopsko — robotniczy, oparty na wspólnych potrzebach i celach całego świata pracy. Sojusz ten stanowi dotychczas i nadal stanowić będzie podstawę organizacji, działalności i rozwoju naszego państwa ludowego.

USPOŁECZNIE NIE SYSTEMU ZAPATRZENIA I ZBYTU

Stoimy na stanowisku rozwoju społecznych organizacji zaopatrzenia i zbytu tak państwowych jak spółdzielczych, zwłaszcza spółdzielczości ZSCH i central branżowych tak, aby ta droga doprowadziła do całkowitej likwidacji prywatnego pośrednictwa między miastem i wsią, zagarniającego część pracy zarówno chłopów jak i robotników.

PRODUKCJA

W pracy wsi na przestrzeni czterech lat powstało nie mało społecznych form produkcji. Coraz większe jest też zrozumienie tej prawdy, że przez uspołecznione formy urzeczywistniania się zarobku i sprawiedliwego i postępu w gospodarce rolniej. Szczególną wagę w tej dziedzinie przypisujemy ośrodkom maszynowym, które winny być więcej niż cokolwiek udostępnione drobno i średniom rolnikom chłopom drogą z jednej strony obniżenia dla nich opłat za korzystanie z maszyn, z drugiej zaś drogą rozszerzenia dobrowolnego współdziałania gospodarstw rolnych w ich pracy wytwórczej przez wspólne planowanie prac na roli, w hodowli itp.

Dużą rolę w tej dziedzinie odegrać winna kontrakcja, zwłaszcza przy oparciu jej o kontrakty zawierane nie tylko z pojedynczymi, ale i z całymi zespołami gospodarstw.

Niezależnie od tych form uspołecznienia poszczególnych dziedzin lub środków produkcji, możliwe jest jednocześnie się poszczególnych gospodarstw w spółdzielnie wytwórcze, obejmujące niektóre dziedziny lub większą — podstawową część wytwórczości tych gospodarstw.

Zerwanie rozmów w sprawie robotników rolnych we Włoszech

RZYM, 25.8. (PAP). Pertraktacje, zainicjowane pomiędzy związkami za wodowym pracowników rolnych a organizacją właścicieli ziemskich, zostały zerwane na skutek nieprzejednanego stanowiska pracodawców.

Konferencja właścicieli ziemskich domaga się, żeby w rozmowach wzięli również udział delegaci rozłamowców chrześcijańsko — demokratycznych, podczas gdy konstytucja włoska wyraźnie przewiduje, że mogą w nich uczestniczyć jedynie przedstawiciele legalnie ukonstytuowanych zw. zawodowych, którzy zostali wybrani drogą głosowania.

Robotnicy radzieccy ofiarowują traktory robotnikom rolnym we Włoszech

MOSKWA, 25.8. (PAP). Wszechzwiązkowa Centralna Rada Związków Zawodowych (WCSPS), na wniosek swego przewodniczącego Kuzniecowa, postanowiła ofiarować konfederacji włoskich robotników rolnych 15 traktorów, zbudowanych w zakładach stalingradzkich, na znak solidarności robotników radzieckich z robotnikami włoskimi.

PRACE

KOMISJI SEJMOWYCH

Dnia 23 bm. odbyło się wspólne posiedzenie sejmowych Komisji, — Morskiej i Planu Gospodarczego, pod przewodnictwem posła Cieślaka (SL).

W posiedzeniu Komisji wzięli udział: minister Żeglugi A. Rapacki, wiceminister Żeglugi K. Petrusiewicz, wiceprezes CUP dr St. Jedrychowski, prezes GUPP J. Zaremba, wiceminister R. Piotrowski oraz przedstawiciel Ministerstwa Ziemi Odzyskanych i Biura Kontroli.

W dniu 24 bm., członkowie sejmowych komisji Planowania i Morskiej przybyli do Gdańska.

W sali Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego odbyła się konferencja, w czasie której wygłoszono szereg fachowych referatów o układzie przestrzennym regionu gdańskiego, o portach morskich, delcie Wisły, o inwestycjach województwa gdańskiego i o przemyśle stoczniowym.

Powstawanie tego rodzaju spółdzielni produkcyjnych oraz ich formy i zasady organizacyjne muszą się opierać na dobrowolnej decyzji poszczególnych gospodarzy, którzy zamierzają je tworzyć.

Ponieważ w tego rodzaju formie spółdzielczości produkcyjnej mogą być realizowane zasady sprawiedliwej i społecznej przy jednoczesnym dźwignięciu dobrobytu mas przez zastosowanie nowoczesnej organizacji i środków produkcji — stoimy na stanowisku, że przebudowa wsi winna rozwijać się w tym właśnie kierunku, w oparciu o świadomą i swobodną decyzję zainteresowanych chłopów.

DROGI POSTĘPU WSI

Postęp na wsi będzie dziełem świadomych mas chłopskich pracujących, sprzymierzonych z klasą robotniczą. Bez chłopów, ani za chłopów nikt dzieła tego nie podejmie i nie dokona.

Na tej podstawie operując się i opierając się będą założenia, metody i tempo pracy nad przebudową ustroju i postępowaniem wsi. Wszelkie poczynania w tym zakresie wynikające mogą tylko z zrozumienia przez chłopów, że są potrzebne, do dobrowolnej decyzji samych chłopów.

Ostrzegamy chłopów przed wszelkiego rodzaju nieodpowiedzialnymi awanturnikami, którzy przycynają się do pogłębiania skutków propagandy, wrogiej demokracji ludowej, szerząc kłamliwe wieści o pozbawieniu chłopów ich własności i o stosowaniu przymusu w przebudowie ustroju rolnego. Tego rodzaju awanturnictwo, jako szczególnie szkodliwe winno być tępiące.

O WYCHOWANIE NOWEGO CZŁOWIEKA

W celu usunięcia zaniedbań w dziedzinie organizacji życia kulturalnego wsi oraz w celu wywołania poziomu kultury narodowej tak na wsi jak w mieście, należy rozbudować na wsi gestą i równowartościową ze szkolnictwem miejskim sieć szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, przedszkoli oraz sieć placówek oświat dorosłych i upowszechniania kultury. Wysuwając ten postulat, dajemy wyraz przekonaniu, że koniecznym warunkiem postępu jest przesunięcie z przedłużonej wsi znacznej liczby przede wszystkim młodzieży do innych dziedzin życia.

Na masową organizację zjednoczonej młodzieży polskiej spada wielki obowiązek wychowania nowego typu Polaka — Obywatela w duchu umiłowania pracy tak fizycznej jak i umysłowej, uspołecznienia, zaprawiania do zespołowego działania oraz braterskiego stosunku człowieka do człowieka.

PAMIĘCI POLEGŁYCH BOJOWNIKÓW KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKIEJ

Nie starczyłoby dni w roku, gdyby klasa robotnicza Polski obchodziła wszystkie żałobne rocznice, które znaczą szlak dziejowy ruchu rewolucyjnego w naszym kraju. Od „Pierwszego Proletariatu” i walk z caratem, poprzez okres wzniesienia fali rewolucyjnej po roku 1918, poprzez starcia z policją sanacyjną na ulicach miast polskich, poprzez walki partyzanckie Gwardii i Armii Ludowej, w szeregach której ginęli najlepsi synowie klasy robotniczej, aż do skrytobójczych strzałów WiN i NSZ w Polsce Odrodzonej, ciągnie się pasmo ofiar bojowników, którzy poświęcili życie w służbie socjalizmu. W ogniu tej kilkudziesięcioletniej walki hartowały się kadry rewolucyjnych działaczy robotniczych. W ogniu tej walki poprzez klęski i zwycięstwa, wykuli się idea ruchu robotniczego, kształtował się i rozwijał jego program.

Pierwsze lata Polski międzywojennej mają szczególne znaczenie w roz-

woju polskiego ruchu robotniczego. Obnażyły one bowiem w całej pełni zdradę tych przywódców, którzy, mając wpływ na całą klasę robotniczą, chcieli ją sprowadzić na drogę ugody i kapitulacji przed burżuazją. Rozwój wypadków po roku 1918 wykazał, że polityka taka prowadzić może tylko do umocnienia władzy obszarniczo - kapitalistycznej, do jeszcze większego wyzysku mas pracujących i ograbienia ich ze wszelkich zdobyczy demokratycznych, uzyskanych na fali wielkiego ruchu rewolucyjnego, która po pierwszej wojnie światowej, przewalając się przez prawie całą Europę, ogarnęła także i Polskę.

Komunistyczna Partia Polski mimo szeregu błędów, hamujących jej rozwój, — była wówczas jedyną rewolucyjną partią klasy robotniczej, partią, która mobilizowała klasę robotniczą do walki o obalenie rządów burżuazji i która z całej siły przeciwstawiała się zgubnej polityce ugody i kompromisów. KPP była jedyną w ruchu ro-

botniczym partią, która właściwie oceniła znaczenie zwycięstwa rewolucji socjalistycznej na terenie Rosji dla przyszłości ruchu robotniczego w Polsce i dla umocnienia niepodległości naszego kraju.

I za to właśnie stanowisko tak niebezpieczne dla klas rządzących spadały na nią najcięższe ciosy. I za to właśnie stanowisko pozbawiono ją możliwości legalnego działania, zepędzono w podziemia, aresztowano jej działaczy. Krew i wolnością swych najlepszych, najbardziej oddanych sprawie robotniczej ludzi płaćla KPP za swą bezkompromisowość w walce z rządami obszarnictwa i wielkiego kapitału.

Mineła właśnie rocznica stracenia trzech działaczy KPP tow. tow. Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, rozstrzelanych na stokach Cytadeli

w sierpniu 1925 r. Salwa plutonu egzekucyjnego, która położyła kres ich życiu, znamionowała okres coraz bardziej wzmagającego się terrorku politycznego i faszystyzacji Polski. Znamionowała ona okres likwidowania swobód demokratycznych w naszym kraju, „stabilizowania się” władzy burżuazji, co w konsekwencji doprowadziło do utraty niepodległości w 1939 r. Dlatego właśnie śmierć tych trzech bohaterów walki o socjalizm ma znaczenie symbolu, stanowi doniosły etap w dziejach ruchu robotniczego w Polsce przedwrześniowej. Dlatego właśnie data ich stracenia nie może być przez nas zapomniana.

Kim byli ci trzech poległych bohaterzy i za co śmierć ponieśli?

Władysław Hibner od 12 roku życia związał się z ruchem robotniczym. Był uczestnikiem rewolucji 1905 ro-

ku, działaczem PPS lewicy, a potem KPP. Postawę jego na sądzie najlepiej charakteryzują słowa, które wypowiedział w swym ostatnim przemówieniu:

„Jestem członkiem Komitetu Warszawskiego KPP. Już w 1905 roku z radością walczyłem o wolność Polski. Czyniłem to, bo wierzyłem, że jeśli powstanie Polska niepodległa — będzie to Polska robotników i chłopów. O taką Polskę walczył mój ojciec w roku 1863”.

Henryk Rutkowski i Władysław Kniewski to dwaj młodzi metalowcy z Warszawy. Od roku 1922 członkowie Komunistycznego Związku Młodzieży, ofiarni bojownicy o lepsze jutro klasy robotniczej, nieugięcie patrzący śmierci w oczy.

„Winą” ich było, że chcieli uwolnić partię od prowokatora nasłanego przez policję w jej szeregi, że chcieli uchronić swych towarzyszy od niebezpieczeństwa prowokacji. Akcja ta nie udała się. Dopiero później prowokator Cechnowski został zlikwidowany z ręki bojowca Botwina.

Hibner, Rutkowski i Kniewski, zginęli jak tylu innych najofiarniejszych działaczy robotniczych, zachowując do ostatniej chwili postawę godną rewolucjonistów. Nie ugięli się oni w śledztwie ani na sądzie, w obliczu swych oprawców bronili godnie idei, dla której żyli i pracowali. Padli na stokach Cytadeli w tym samym miejscu, gdzie zginął Kasprzak, Baron, Okrzeja.

Hibner, Rutkowski i Kniewski byli żołnierzami socjalizmu. Walczyli oni o położenie kresu władzy obszarniczo - kapitalistycznej, która uzależniała coraz bardziej nasz kraj od obcych potęg kapitalistycznych i doprowadziła go do klęski wrześniowej, walczyli o sojusz ze Związkiem Radzieckim — w przekonaniu, że tylko w oparciu o ten sojusz możemy utrwać niepodległość Polski. Walcząc z władzą obszarniczo - kapitalistyczną, walczyli oni tym samym o Polskę, o zapewnienie jej warunków niepodległego rozwoju.

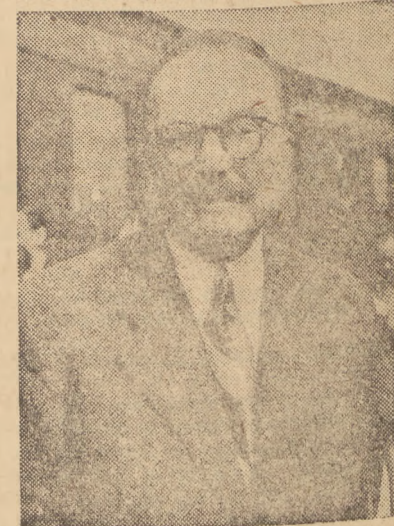
Klasa robotnicza Polski, chyląc dziś swe sztandary nad mogiłami Hibnera, Rutkowskiego i Kniewskiego, oddając cześć wszystkim innym poległym bojownikom sprawy socjalizmu, może z dumą stwierdzić, że krew ich i doświadczenia ich walk nie zostały zmarnowane.

K. W.

Delegaci na Kongres Pokoju



Irena i Fryderyk Joliot-Curie. Nasza znakomita rodaczka będzie prawdopodobnie przewodniczącą obrad



A. W. Palladin — prezydent Akademii Nauk Ukraińskiej ZSRR



W. J. Pudowkin — wybitny radziecki reżyser filmowy



Jarosław Iwaszkiewicz



Campton Mackenzie — powieściopisarz i autor dramatyczny, jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy angielskich

Z PRASY

Skandaliczna decyzja

Wczorajszy „ROBOTNIK” poświęca wstępny artykuł skandalicznej — jak ją słusznie określa — decyzji rządu brytyjskiego nieprzyznania po 1 września 1948 roku wartości o wydatkach wojennych.

„Rząd Jego Królewskiej Mości — czytamy w artykule — uważa, że dzień 1 września 1948 roku, rocznica bandyckiego napadu na Polskę, napadu, który zapoczątkował ubiegłe lata zbrodni hitlerowskich, jest najodpowiedniejszym dniem dla ogłoszenia amnestii dla zbrodniarzy, którzy dotychczas doбили się karzącej ręki sprawiedliwości. Zastrzeżenie, że to spór uczucia nierozumnych ofiar zbrodni hitlerowskich.”

„Robotnik” przypomina, że każdemu Polakowi zbrodnie dokonywane w Polsce przez okupanta hitlerowskiego wskazują na to, ile trzeba czynić, aby za zbrodnie te udzielić amnestii.

„Rząd brytyjski — stwierdza dalej

gazeta — oświadczył jeszcze, że gotów jest uczynić wyjątek od swej decyzji w stosunku do tych zbrodniarzy, którzy popełnili zbrodnie mordowania w rozumieniu niemieckiego kodeksu karnego.”

Rzecz jasna, że w myśl hitlerowskiego prawa żadna ze zbrodni popełniona przez Niemców w Polsce nie jest przestępstwem. Rząd brytyjski stał więc na gruncie prawa zbrodniarzy hitlerowskich.

„W trzy lata po zakończeniu najstraszniejszej w historii ludzkości wojny, prowadzonej przez narody cywilizowane z najbardziej barbarzyńskim i zuchwałym systemem, rząd brytyjski, udając się do twórców i wykonawców tego systemu ma odwagę twierdzić, że wykonał swe zobowiązania międzynarodowe. Czyżby rząd brytyjski oprócz tych zobowiązań, jakie wziął na siebie wobec sojuszników, miał jeszcze inne zobowiązania — wobec twórców zbrodni?” — sapie „Robotnik”.

SD o uchwałach NKW SL

„KURIER CODZIENNY”, pisząc o uchwałach NKW SL w sprawach wsi polskiej, stwierdza:

„Dla nas — Stronnictwa Demokratycznego, reprezentującego polityczne interesy szerokich rzesz ludności miejskiej, wiejskiej i wyznawców wiary — jest to wielokrotnie powtarzane — nie jest jedynie sprawą solidarności politycznej z demokratycznymi ludźmi, ale i średnioludzkich chłopów. Nadrobienie poprzez współzawodnictwo

współdzielnicę wsi jej pięćdziesięcioletniego opóźnienia — stworzy dla całego Bloku Demokratycznego dopiero właściwe warunki do równego, dalszego marszu na drodze zniszczenia wyzysku człowieka przez człowieka, na drodze realizowania hasła sprawiedliwości społecznej, hasła tak bliskiego i wspólnego przecież wszystkim czterem partiom Bloku Demokratycznego.”

Zapomnieli o obowiązkach

Wrocławską „TRYBUNA DOLNO-SŁĄSKA” przynosi w korespondencji z największej kopalni dolnośląskiej „Victoria” pouczającą krytykę stosunków tam panujących. Kopalnia na leżała do przodujących w Zjednoczeniu Węglowym. Począwszy jednak od lipca wykazuje ona wyraźną tendencję spadkową. W końcu planu za lipiec osiągnęła zaledwie 93 proc., a za pierwszą połowę sierpnia 77 proc.

Korespondent wskazuje na to, że przyczyną spadku produkcji jest obawa przed krytyką robotniczą, pobłażliwość w stosunku do szkodników, brak inicjatywy oraz bierność i obojętność w stosunku do braków w kopalni.

„Na kopalni „Victoria” ludzie widocznie zapomnieli o zobowiązaniach wziętych we współzawodnictwie z zalogą „Pafawagu” — kończy gazeta.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Jeszcze o planie Reynaud

Kulisy prowokacji amerykańskiej

Moskiewski „TRUD” omawia istotę planu Reynaud.

„U podstaw planu Reynaud leży polityka podporządkowania interesów narodowych Francji — interesom Wall Street. Sformułowany w umyśle dojrzałych mglistych słowach plan Reynaud oznacza dalszy wzrost cen, upadek siły nabywczej ludności, dalsze zwiększenie podatków, obciążających chłopów i klasy średnie, dalszy wzrost i tak już ogromnych zysków burżuazji oraz zagrożenie obowiązującego ustawa wodawstwa społecznego.”

Reynaud zamierza przeprowadzić po raz drugi dewaluację franka.

„We francuskich kołach rządowych uważają, że rezultatem wizyty Reynaud w Waszyngtonie będzie nowa dewaluacja franka, z której korzyść czerpać będą amerykańscy miliardrzy. Polityka Reynaud podporządkowana jest całkowicie interesom planu Marshalla i grozi nowym zmniejszeniem wartości waluty francuskiej, co nie-

uniknięcie pociągnie za sobą dalszy wzrost cen.”

Obecny rząd francuski — stwierdza „Trud” — otwiera szeroko drogę ekspansji monopolistów amerykańskich w przemyśle francuskim.

Wybitny dziennikarz, Andre Simone, omawia w organie KPCZ „RUDE PRAVO” kulisy ostatnich gangsterskich prowokacji policji amerykańskiej. Prowokacje te rozpoczęły się w chwili, gdy zaczęły się wizyty przedstawicieli mocarstw zachodnich u ministra Molota w a. W. W. Dziennikarskich kołach Nowego Jorku oczekiwano z niecierpliwością „politycznej bomby atomowej”, jaką miała stanowić historia nauczycieli radzieckich.

„Energiczne wystąpienie władz radzieckich — pisze Simone — uniemożliwiły te prowokacje, która — jak prorokował jeden z działaczy waszyngtońskich — miała „wysadzić w powietrze obrady moskiewskie.”

Cała ta prowokacja — dodaje Simone — miała poza tym służyć również interesom wyborczym Truman. Demokraci chcieli w ten sposób pokazać, że nie są mniej anty-radzieckimi, niż republikanie.

(dk)

W dniu otwarcia Kongresu Wrocławskiego

UCHWAŁA ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Zarząd Główny Związku Zawodowego Literatów Polskich powziął na posiedzeniu, które odbyło się we Wrocławiu, w dniu 24 sierpnia br. uchwałę następującej treści:

Pisarze polscy witają z uczuciem głębokiej powagi i odpowiedzialności światowy Kongres Intelktualistów, który będzie obradował w dniach 25 — 28 sierpnia 1948 r. na prastarych ziemiach piastowskich. Zagadnienie obrony pokoju i kultury europejskiej, obrony godności człowieka i jego prawa do twórczej pracy jest w obecnej chwili najistotniejszą sprawą każdego uczciwego pisarza, który jest przede wszystkim powołany do budzenia sumienia i wychowania przyszłych pokoleń. Zadaniem bowiem pisarza jest nie tylko poznanie i artystyczne ujmowanie rzeczywistości, lecz także — a może i głównie — kształtowanie jej w myśl głębokich zasad humanistycznych, którym poświęcone są obrady Kongresu Wrocławskiego.

W wywołaniu nowej zawieruchy wojennej jest zainteresowany tylko imperializm i jego polityczny sobowtór — faszizm. Zwracamy się więc tą drogą do pisarzy i intelektualistów całego świata z wezwaniem o podjęcie stanowczej walki z siłami reakcji, które szkodzą ludzkości śmiercią, zniszczeniem i zagładą najpiękniejszych wartości kulturalnych. Kongres podejmuje swe prace w chwili, kiedy miliony ludzi, spragnionych pokoju i zgody, oczekują potępienia wojny, gwałtu i kłamstwa.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z ogromu odpowiedzialności, która ciąży na nas, i wyrażamy nadzieję, że Kongres wyposażony w potężną egzekutywę DOBREJ WOLI nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Jesteśmy również przekonani, że pisarze Polski Ludowej znajdują się w walce o pokój i całość europejskiej kultury w pierwszych szeregach, kontynuując zaszczytne tradycje naszych wieszczów i klasyków literatury europejskiej.

Myśl ludzka, sponiewierana wojną i okrucieństwem, błaga się wciąż jeszcze po bezdrożach niepewności, wzgardy i lęku. Prawo człowieka do równości i szczęścia jest nadal przedmiotem targów handlarzy śmierci. Głos wolności zagłuszają ciągle wybuchy bomb i pocisków armatnich na obu półkulach. W powodzi nieuczciwej propagandy, kłamliwych hasł i okrzyków wojennych zagubiono prostą i szczerą prawdę o człowieku. Chcemy, aby prawda ta zatriumfowała i przemówiła przez usta delegatów Kongresu.

Prezes: Jarosław Iwaszkiewicz — Wiceprezesi: Jerzy Zawieyski, Stefan Żółkiewski — Sekretarz generalny: Leopold Lewin — Skarbnik: Michał Rusinek — Członkowie: Wilhelm Szewczyk, Kazimierz Wyka, Juliusz Żuławski.

Współzawodnictwo pracy w kolejnictwie

W dniu wczorajszym w Związku Zawodowym Kolejarzy odbyła się ogólnopolska konferencja poświęcona zagadnieniom współzawodnictwa pracy. Wzięli w niej udział przodownicy pracy poszczególnych okręgów Kolei Państwowych, przewodniczący Okręgowych Komitetów „Współzawodnictwa Pracy”, przedstawiciele KCZZ i Ministerstwa Komunikacji.

Zadaniem konferencji było opracowanie jednolitych form organizacyjnych dla współzawodnictwa pracy wśród kolejarzy na terenie całego kraju, dotychczasowe bowiem formy organizacyjne powstawały oddolnie w poszczególnych dyrekcjach i nie zawsze odpowiadały wymogom chwili. Referat poświęcony temu zagadnieniu wygłosił wiceprzewodniczący ZZK tow. poseł Żukowski.

Brak jednolitego kierownictwa współzawodnictwem pracy i niedostateczna kontrola tej akcji przez aparat związkowy spowodowały niejednokrotnie w terenie biurokratyzowanie akcji, planowanie jej za biurka bez uwzględnienia stanowiska zainteresowanych pracowników.

Dlatego też przejęcie całego kierownictwa akcji przez Związek Zawodowy Kolejarzy i powiązanie jej z jak największymi masami pracowniczymi

jest głównym postulatem, tak robotników jak i aktywów związkowego. Nowe i lepsze drogi współzawodnictwa muszą wypracować i wskazać sami uczestnicy akcji.

Dla zrealizowania tych postulatów stworzono Związek Komitetów Główny przy Zarządzie ZZK, Komitety Okręgowe — w poszczególnych dyrekcjach kolejowych i terenowe Komitety Współzawodnictwa we wszystkich ośrodkach, w których znajdują się warsztaty służby mechanicznej i elektrotechnicznej, oddziały ruchu, drogowe oraz główne magazyny zasobów. W skład tych komitetów na wszystkich trzech szczeblach wejdą przedstawiciele Związku, administracji kolejowej, partii robotniczych, fachowców oraz przodownicy pracy. Ponadto na każdym szczeblu zostaną utworzone trzy komisje: organizacyjno - popularyzacyjna, techniczno - ekonomiczna i wyników.

Akcja współzawodnictwa pracy w kolejnictwie stawia sobie za zadanie: Zwiększenie bezpieczeństwa ruchu pociągów, przyspieszenie obrotu wagonów towarowych, zwiększenie wykorzystania pracy wagonu towarowego, zwiększenie wykorzystania pracy parowozu, podniesienie higieny i bezpieczeństwa pracy, obniżenie kosztów eksploatacji i zwiększe-

nie zdolności produkcyjnej warsztatów kolejowych. Sprawozdania złożone na konferencji przez poszczególnych przewodniczących Komitetów Współzawodnictwa Pracy w okręgach świadczyły, że akcja ta zaczyna przybierać coraz większe rozmiary. Współzawodnictwo pracy w kolejnictwie trwa dopiero 9 miesięcy, ale już teraz mogą się pracownicy kolei poszczycić poważnymi osiągnięciami. W chwili obecnej ilość uczestników współzawodnictwa wynosi około 70 proc. całego stanu pracowników PKP.

Do naczelných osiągnięć współzawodnictwa należy zaliczyć przede wszystkim poważne zmniejszenie zużycia paliwa. O ile w 1947 r. na 1000 brutto - ton - kilometrów parowóz spalał 87 kg węgla, to w chwili obecnej na tę samą ilość spala 76 kg — a więc oszczędności globalne dają 1/10 miliona ton węgla. Następnym osiągnięciem jest zwiększenie regularności ruchu pociągów osobowych, wahał się w tej chwili w granicach 99 proc. i pociągów towarowych. Poważne osiągnięcia uzyskano również w odbudowie nowych linii kolejowych, wykonaniu napraw bieżących parowozów i wagonów towarowych, w przeładunku węgla, elektryfikacji stacji kolejowych, instalacji sygnatów, dźwięcznych nastawniczych itd. (is)

NAJPIĘKNIEJSZY BULWAR W EUROPIE

POWSTANIE W SZCZECINIE NA VASCO DE GAMA

Kiedys, przed wojną, była tylko ulica. Domy stały prawie nad samą Odrą. Do niskiego nabrzeża przybijały pękate stałki pasażersko - towarowe. Czasem pod mostem usiadł rybak. Nie myślało wtedy o Vasco de Gama. Przyszła wojna. Trzeci nalot alianckich samolotów obrócił w perzynę pół miasta. Na ulicy ruch zamrzał zupełnie. Przy nabrzeżu nie było już statków, na bruku rozsypany był gruz strąskanych cegieł, pogiętych stalowych trawersów i kawałków metalu. Stare jak port domy sterczały ruinami.

Później, wśród ruin zaczęli chodzić ludzie, ciekawi, nowi ludzie. Ktoś rzucił z wypalonego muru pogiętą tabliczkę z niemieckim napisem, na jej mecie przybił nową. Powstała ulica Vasco de Gama. Nie na długo jednak. W pracowniach urbanistów szczecińskich, młodych jak port, który zarys za Vasco de Gama powoli, z dnia na dzień rósł i pętniał, zrodził się wielki projekt: Arteria Nadodrzańska. Już nie było ulicy, ani bulwaru — pozostały krótkie słowa — Vasco de Gama, najładniejsza część przyszłego portu.

W maju na Vasco przyszło w zwartych kolumnach 1000 junaków. Stanęli nad Odrą. Dowódcą odczytał rozkaz. Wkrótce wśród ruin rozległ się gęsty, pił, stuk, młotów i huk rozwalanych murów.

NA VASCO DE GAMA ROZPOCZĘŁA SIĘ PRACA

Dla mieszkańców Szczecina Arteria Nadodrzańska stała się tym, czym trasa W-Z dla Warszawy. I słusznie. Urbanisci, którzy przyjechali nie dawno z Warszawy do Szczecina zgodnie orzekli, że arteria, jako przedsięwzięcie niczym nie ustępuje Trasie W-Z i na równi z nią jest jedną z największych prac urbanistycznych wykonywanych w Europie.

Vasco de Gama będzie najpiękniejszym bulwarem w Europie, arteria największą nowoczesną linią komunikacyjną 20 km długości, 49 m szerokości, chodniki, podwójne jezdnie, to rowiska tramwajowe w zieleni... Najlepiej jednak przyjąć do biura kierownictwa robót, popatrzeć na plany i wykresy, aby przekonać się o ogromie dzieła.

Stały rozwój portu elbląskiego

ZE WZGLĘDU na swe położenie, głębokość i system budowy kanałów oraz na brak bezpośredniego wyjścia na morze — Elbląg został zaliczony do portów morskich 2 klasy. Do odbudowy zniszczonego w 80 procentach skutkiem działań wojennych portu, przystąpili w początku 1945 r. trzy instytucje: Kapitanat Portu, Państwowy Zarząd Wodny oraz Żegluga Państwowa. Praca była ciężka i wymagała środków pieniężnych i poważnych sił ludzkich. Pierwsi budowniczowie przystąpili do pracy z zapalem, pomimo szeregu trudności tak natury technicznej jak i organizacyjnej.

Na ludzi odbudowy czerpało w okresie początkowym moc niebezpieczeństw ze strony m.in. niewypałów, które zaślepiły port. Pomimo tych wszystkich trudności już w lipcu 1945 roku port został uruchomiony i w połowie tego miesiąca przybył do Elbląga pierwszy statek Żeglugi Państwowej „Irena”. Od tego czasu rozpoczęła się stała codzienna komunikacja pomiędzy Gdańskiem a Elblągiem. Był to pierwszy krok w aktywizacji rejonu elbląskiego.

W międzyczasie Kapitanat Portu wykonał szereg napraw nabrzeża portowego, zabezpieczył zniszczone budynki i w miarę możliwości przeprowadził w nich remonty. M.in. zabezpieczony został elewator zbożowy, posiadający wielkie znaczenie dla portu i całego zaplecza marnuskiego. Z kolei odbudowane zostały i uruchomione warsztaty techniczne, które oddały już do użytku 87 jednostek, w tym: 2 statki pasażerskie, wiele jachtów i barek.

Wszystkie remontowane jednostki wydobytke zostały w Zatoce Elbląskiej i kanałach portowych. Przedstawiały one w początkowej fazie remontu, szereg bezużytecznych na pierwszy rzut oka wraków. Dzięki przystąpieniu do remontów uzyskano dość okazały tabor pływający oraz oczyszczono statki wodne.

PAŃSTWOWY Zarząd Wodny w Elblągu odcisnął z wraków już wszystkie śródlądowe statki wodne rejonu elbląskiego, wydobywając z nich 127 jednostek pływających. Na liczbę tę składają się holowniki, statki inspekcyjne, jeden lodolamacz ok. 20 motorówek, galary i łodzie przeznaczone, pogiętarki itp. Ponadto uruchomiona została stocznia w Elblągu, która dzięki wysokiemu poziomowi fachowemu może podejmować się poważnych prac.

Jedną z najważniejszych inwestycji było odbudowanie i uruchomienie Kanału Warmińskiego. Kanał ten posiada jedynie w Europie podobny, co i znacznie z odbudową Sławy na Nogadzie.

Przez okna biura widać cały bulwar. Kto był na Vasco de Gama parę miesięcy temu — przystanie zdziwiony. Praca urasta do symbolu. Po staje nowa, wielka rzecz — dzieło młodych rąk.

Na Vasco pracują junacy „Służba Polsce” i młodzież czechosłowacka. To będzie ich wspólne dzieło.

*

Miesiąc temu przez ulicę szczecińską przemaszowała Brygada młodzieży czechosłowackiej. Szli do koszar. Na wietrze powiewały czerwono-niebieskie szturmówki. Dziewczeta szły w niebieskich spodniach. Mieli wszyscy jasne spojrzenia i uśmiechnięte twarze. Przyjechali odbudowywać port, tym drczy, bo posiadający nabrzeże „Ewa”, ten kawałek Czechosłowacji, przy którym stały już barki Czechosłowackiej Żeglugi na Odrze.

Nim spotkali się przy pracy, wdziałem ich już wcześniej. Płynęliśmy „Zdichem” na wycieczkę do Międzyzdrojów. Dla tych młodych Czechów i Czechek dzień ten był wielkim świętem. Zobaczyć morze, to morze, o którym tak długo rozmawia się tam w kraju. Siedzieliśmy na ławce. Przed nami przesuwały się nabrzeża, statki i kanały portowe.

— Piękne — szepnęła Ida Petrasova, młoda studentka farmacji. Siedząca obok Maria Mikulasikova, nau czycielka z Podlavia, potakiwała tylko głową. Błyszczały im oczy.

Na Vasco pracowali już dwa tygodnie. Maria Mikulasikova wyciągnęła przed siebie ręce i pokazując odciski, od twardego uchwytu młota, rzekła:

— Niedługo pojadę z powrotem do mojej szkoły. Kiedy dzieci otoczą mnie jak zwykle kołem, pokażę im te odciski. I wtedy opowiem o was, o porcie, o Szczecinie. Opowiadam im będą o wielkim wysiłku waszego narodu, o wspólnej pracy na Vasco de Gama.

*

— Czesi pracują doskonale — nie może wyjść z podziwu kierownik robót, tow. Prozorow. Gdyby miał tylko takich pracowników, jak oni,

nie jeden taki bulwar bym zrobił.

Na nabrzeżu pracuje co dzień 200 Czechosłowaków, w tym 40 kobiet. Iwo Trojan i Mirosław Pycha są w cywilu studentami politechniki praskiej, w Brygadzie zaś pełnią funkcję tzw. „planowacy”. Przydzielają ludzi na odpowiednie odcinki pracy, wyznaczają nową robotę i obliczają normy.

Brygada pracuje dobrze. Przeciętnie robi 220 proc. normy. Indywidualnie o wiele więcej. Wczoraj Plesko i Takac osiągnęli po 502 proc. normy. Młoda dziewczyna zaś, Doleckova aż 500 proc.

Idziemy szerokim bulwarem, obok muru oporowego, który utrzymać będzie jezdnię. Czesi pracują obok mostu Sobieskiego. Spotykam znajome. To Ida Petrasova i Maria Mikulasikova. Pomagają murarzom. Właśnie kolega przywoził pełne taczki cementu. Wypałał do skrzyni. Teraz trochę wody i Ida wspoła z Marią mieszają dokładnie szerokimi łopatkami szarą zawartość. Nie ma czasu na rozmowę, bo murarze naglą. Ida uśmiecha się tylko i odgarła spadające jej na czoło jasne włosy.

NA VASCO DE GAMA WRE WYTEŻONA PRACA

Nad samą wodą grupa Czechów układa równo ruder od rdzy trawersy. Dalej paru z nich obsługuje betoniarke. Kolejcy czekają z taczkami na

Ze względu na znaczne opóźnienie tego rocznego sezonu budowlanego w Gdańsku wiele robót zaczyna się dopiero w ostatnich dniach. Przed kilku dniami rozpoczęło m. inn. budowę olbrzymiego gmachu Izby Skarbowej, na skrzyżowaniu ul. Gen. Świerczewskiego i przyszłej arterii komunikacyjnej Gdańsk — Warszawa. Tempo robót za stosowane przy tym budynku jest olbrzymie i wzbudza powszechny podziw.

WIĘKSZA WYDAJNOŚĆ PRACY — WIĘKSZE ZAROBKI

Przez cały odcinek ul. Gen. Świerczewskiego, od mostu biegnącego ponad linią kolejową, aż po gmach Wojsk. Szkoły PPR, gdzie dawniej ciągnął się straszny pustka wypalonych okien

zaprawę do fundamentu pod mur oporowy.

Dziewczeta pracują wyżej, na ogromnej stercie gruzu wyburzonych ruin budynków. Wybierają cegły, czyszczą je i układają na boku. Technik ogłasza przerwę.

Stoję w grupie najlepszej młodzieży Czechosłowacji. Andrzej Petricek pochodzi z Belusy, studiuje prawo w Bratysławie. Pracuje bez koszuli, choć zimno jest dzisiaj nad Odrą. Karol Tomajzl jest na trzecim roku filozofii. Magda Hanuszkova, studentka medycyny pracuje z 18-letnią uczennicą liceum w Kolonie, Irena Rozanska.

— Nareszcie poznaliśmy wasz kraj — mówi Petricek. — Tyle lat trzeba było, aby nasze narody zrozumiały, że bez przyjaźni nie możemy żyć.

Brygada składa się przede wszystkim z młodzieży robotniczej. Część z nich to pracownicy fabryk, którzy otrzymali urlop i zgłosili się ochotniczo na wyjazd do Polski.

— Jak nam powiedzieli, że jedziemy odbudowywać Szczecin, radość nasza była ogromna — powiada. — Słyszeliśmy dużo o Szczecinie, cieszyliśmy się więc, że jedziemy tutaj pracować.

JÓZEF BARAN

Polska zajęła I miejsce w Międzynarodowym Konkursie Chórów Robotniczych

Na Międzynarodowym Konkursie Chórów Robotniczych w Budapeszcie, zorganizowanym przez Narodowy Związek Chórów Węgierskich — pierwsze miejsce zajęł polski 40-osobowy chór robotniczy „Pochodnia” z Częstochoy, pod dyrekcją J. Zawadzkiego. Drugie i trzecie miejsce zajęły zespoły węgierskie. W konkursie uczestniczyło kilkanaście państw europejskich. Polskę reprezentowała zwycięska „Pochodnia” oraz robotniczy chór „Hasło” z Poznania.

Tankowiec „Rysy”

wyruszył w pierwszy rejs

Trzeci tankowiec polski „Rysy”, będący również jak pozostałe tankowce „Karpaty” i „Turnia” własnością Towarzystwa Gdynia — Ameryka — Linie Regularne S. A., opuścił w dniu 21 bm. Stocznice Gdynską, udając się na swój pierwszy rejs.

Pojemność statku wynosi 650 ton brutto i 377 ton netto, nośność 1 025 ton. „Rysy” został włączony do służby linii tramwajowych GAL-u i w pierwszym rejsie udał się do Antwerp, po oleju techniczny dla Centrali Produktów Naftowych.

Nowa metoda pracy w budownictwie to wynalazek robotników Gdańska

gmachu Senatu Gdańskiego, piętrzą się kłody cegieł i rosnące rusztowania, wśród których przebyskuje biel nowych murów. Spozna prowozorycznego ogrodzenia dobiegają dźwięki uderzeń kłębki i piaskowego młotka murarskiego oraz zgłębkiwa prac betoniarke. Głosów ludzkich nie słychać. Ludzie zajęci są pracą. Miarą tempa pracy i wydajności jest zużycie około 10 ton wapna i cementu w ciągu 8-godzinnej doby.

Na rozległym placu objętym budową, wśród zwałow żelaza, drzewa i na spławach żwiru, widoczna jest wymalowana jasną farbą betoniarke. Ob. Klang, nazywany przez kolegów szoferem, kieruje pracą maszyn. Dopilnowuje należytego przemierzania zaprawy. Materiał musi być przygotowany

wszystkich pracowników rozłożył zarobki, przerzucił ich do coraz innych działów. — Zabrali mi pomocnika, który poznał moje wymagania, wiedział jak z nich trzeba się wywiązać. Dostałem nowego, a ten nie przędo się przyzwyczai. Mam przystąpić do współzawodnictwa, ale wtedy tak ludzi, jak narzędzia i materiał musimy mieć zawsze pod ręką.

Cieśla Bachorski, wyciągający w tej chwili deski spod stropów, zamasytym ruchem ociera pot z czoła. Długo pracuje już w swoim zawodzie. Wkrótce będzie składał egzamin mistrzowski. Uważa on, że normy zastosowane w budownictwie nakładają na pracowników nowe obowiązki. Można je bez trudu przekroczyć, jeśli się trochę pomysł i odpowiednio zorganizuje robotę. Szczególnie jest to ważne w cieśle, która ma wiele różnorodnych form pracy. Ob. Bachorski, przy wykonywaniu szalunków, udowodnił, że umie należycie zostawić swoją brygadę, aby bez nadzoru wykonała wszystkie prace, które ma wykonać powierzone zadanie.

Na jednym z pięter grupa cieśli zdejmująca szalunki spod założonych już stropów. Ob. Siwiak jest murarzem starej daty. Przywykł do pracy akordowej. — Trzy kubki położył dziennie to wałe nie sztuk. Wiem o tym dobrze z wieloletniego doświadczenia. Umawiamy się z kolegami i zobaczmy, kto będzie mógł położyć więcej. Organizujemy, chyba że pierwsze w Gdańsku, współzawodnictwo pracy na budowie. Zgłosiło się już 6 amatorów, którzy wiedzą, że tylko w ten sposób można przyspieszyć tempo budowy i podnieść jakość wykonywanej pracy. Zarabiamy możliwie, a zarobimy jeszcze więcej.

DECYDUJE PLAN PRACY

W dalszym ciągu rozmowy ob. Siwiak wyraża niezadowolnienie z praktyk stosowanych przez kierownictwo robót, które chcą równomiernie na

wszystkich pracowników rozłożył zarobki, przerzucił ich do coraz innych działów. — Zabrali mi pomocnika, który poznał moje wymagania, wiedział jak z nich trzeba się wywiązać. Dostałem nowego, a ten nie przędo się przyzwyczai. Mam przystąpić do współzawodnictwa, ale wtedy tak ludzi, jak narzędzia i materiał musimy mieć zawsze pod ręką.

Na jednym z pięter grupa cieśli zdejmująca szalunki spod założonych już stropów. Ob. Siwiak jest murarzem starej daty. Przywykł do pracy akordowej. — Trzy kubki położył dziennie to wałe nie sztuk. Wiem o tym dobrze z wieloletniego doświadczenia. Umawiamy się z kolegami i zobaczmy, kto będzie mógł położyć więcej. Organizujemy, chyba że pierwsze w Gdańsku, współzawodnictwo pracy na budowie. Zgłosiło się już 6 amatorów, którzy wiedzą, że tylko w ten sposób można przyspieszyć tempo budowy i podnieść jakość wykonywanej pracy. Zarabiamy możliwie, a zarobimy jeszcze więcej.

W dalszym ciągu rozmowy ob. Siwiak wyraża niezadowolnienie z praktyk stosowanych przez kierownictwo robót, które chcą równomiernie na

(m)

NASI CZYTELNICZY

OSZCZĘDZAC CZAS ubezpieczonych

Każdy, kto korzysta z pomocy lekarskiej w ramach ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa, spędzi niekiedy wiele godzin w ogonkach i dołącza swój głos do chóru wykręających na stracie czasu, nieuchronnie związaną z wizytą u lekarza ubezpieczeniowego, czy w jakimkolwiek „ubezpieczeniowym” zakładzie leczniczym.

Rozumiemy wszyscy, że w Polsce brak lekarzy, że lekarz „społeczny” przeciętny jest pracą — niemniej jednak wielu ubezpieczonych bądź rezygnuje z porady lekarskiej, bądź też wysyupuje ostatnie „ziołówki”, by pójść do lekarza prywatnego, gdzie panuje mniejszy tłok i gdzie nie trzeba tracić tak wiele czasu, aby zostać przyjętym i zaleceniom.

Władze nadzorcze ubezpieczalni zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Dowodem tego jest wydany niecałkowicie okólnik, w którym ZUS zarządził, by poszczególne ubezpieczalnie wprowadziły na swym terenie następujące ułatwienia dla chorych:

- 1) bezwzględne przestrzeganie punktualnego rozpoczynania przyjęć przez lekarzy;
- 2) dokładne wyznaczanie pacjentom, przychodzącym na powtórne czy okresowe badania lub zabiegi dnia i godziny przyjęcia i przestrzeganie wyznaczonych terminów;
- 3) podawanie poszczególnym cho-

rym godzin zabiegów w zakładach przyrodoleczniczych i gabinetach rentgenologicznych;

4) określenie godzin pobierania i przyjmowania materiału do badań analitycznych i terminu wydawania wyników analiz, prześwietleń i zdjęć w laboratoriach analitycznych i rentgenologicznych.

Równocześnie została uproszczona i skrócona praca kancelaryjna lekarzy ubezpieczonych, celem umożliwienia im poświęcenia większej ilości czasu na właściwe badanie chorego.

Czynione są zatem starania, aby wizyta u lekarza domowego przestała być zmorem wycieczki w długiej kolejce, które dla człowieka pracy, a zwłaszcza dla chorego słowami niepotrzebne źródło udręki.

Powodzenie jednak tych zmian zależy również w dużej mierze od ubezpieczonych. Jeśli nie będą się oni stosować skrupulatnie do wyznaczonych godzin i terminów, wówczas — i to z ich winy — wspomniane ułatwienia pozostaną tylko dokumentem dobrej woli.

Powinno być natomiast nie listem czytelnika, ale komunikatem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, który podaje nam tym miejscem, ponieważ w rubryce Czytelników najczęściej zamieszczaliśmy zażalenia na lekarzy ubezpieczalni. Najbardziej dotarli one do władz ZUS-owych, skoro starają się tak ułatwić chorym dostęp do le-

karza domowego. Dobrze, że pierwszy krok w tej dziedzinie został zrobiony, reszta — jak zaznacza komunikat — zależy w dużej mierze od samych ubezpieczonych.

Buloby jednak przesadą twierdzenie, że słusze to postanowienie ZUS-u całkowicie usunie trudności, z jakimi spotykają się ubezpieczeni, którym zdarza się często chorować nie w czasie urzędowania lekarza. Dotyczy to w szczególności ubezpieczonych prowincjonalnych, gdzie organizacja pomocy lekarskiej jest postawiona znacznie gorzej, niż w dużych ośrodkach.

Dla przykładu przylatujemy list czytelnika z Koszalina.

Chorować tylko w godzinach urzędowych

O ile ktoś podliczył narzekania na instytucje społeczne, to z pewnością pierwsze miejsce zajmie Ubezpieczalnia Społeczna.

Sam doświadczyłem na sobie słusności tych skarg, gdy 17 bm. zachorowałem na 2-letni synek na ostre zatrucie żółdka. Temperatura powyżej 40 st., noc — jestem bezradny. Nazajutrz udałem się do Ubezpieczalni Społecznej (oddz. w Koszalinie). W dziale informacji dowiedziałem się, że moim lekarzem rejon-

nowym jest dr Studzieniecki, który przyjmuje o godz. 14 — 17.

Po południu po dwugodzinnej czekaniu dowiaduję się, że dr Studzieniecki nie przyjmuje dzieci do lat trzech, gdyż tymi zajmuje się tylko spec. chorób dziecięcych dr Kogutowa, która obecnie przyjmuje w Szpitalu Powszechnym. Zgłosiłem się do dr Kogutowej, lecz ta powiedziała, ażeby jutro o 10 godz. przynieść dziecku do Ubezpieczalni, bo ona teraz przyjmować nie będzie, a po domach nie chodzi. Poszedłem więc do apteki po ryecyn i ziola, ażeby ratować swoim sposobem synka, bo na prywatnego lekarza nie miałem pieniędzy, a odkładać do jutra... wybaczenie, to nie ser. lecz zatrucie.

Proszę mi tylko powiedzieć, czy w Koszalinie wolno chorować tylko w koleje i w godzinach „urzędowych”?

PANTELUK JAN
Koszalin

Dla czego?

Obywatelu Redaktorze!

Przebywając w czasie urlopu w Sopocie, zakupiłem w PDT kilka rolek filmów „Agfa” 6x9, płacąc po 255 zł. za rolę. Jakże było moje zdziwienie, gdy pewnego dnia stwierdziłem, że cena takiego samego filmu w sklepach prywatnych zarówno w Sopocie, jak i w Warszawie wynosi 183 zł.

OBSERWATOR
(nazwisko znane redakcji)

Kronika Wybrzeża

B-5567

GŁOS SPORTOWY

JAK BOKSOWANO 50 LAT TEMU 10 RUND NA PIASKU — i KO OBUTYMI NOGAMI

Sport pięściarski do tej pory ma jeszcze wielu przeciwników. Wrogowie boksu uważają go za sport zbyt brutalny i nieestetyczny. Rzeczywiście, w wielu wypadkach walka pięściarska może być tak brutalna, że trudno jest oglądać. W głównej mierze przyczynia się do tego nieodpowiednie przygotowanie zawodników i złe sędziowanie. Musimy jednak pamiętać o tym, że boks jest sportem czysto męskim i bezpośrednim. Tam zaś, gdzie ma miejsce bezpośredni kontakt między dwoma przeciwnikami — nie trudno o kontuzje. Istniejące jednak przepisy zabezpieczają walczących i gwarantują bezpieczeństwo zdrowia. Wypadki zaś zdarzają się w każdym sporcie i boks nie może być wyjątkiem.

O jednak powiedzieliśmy przeciwnik dzisiejszego pięściarstwa, gdybyśmy widzieli walczących pięściarzy 50 lat temu? Zaspokoimy jego ciekawość i przedstawimy obrazek takiej walki, tak, jak opisywał ją tygodnik „Sport”, wychodzący w Warszawie (24.4.1899 r.).

Od bardzo dawnego czasu panuje antagonizm między bokserami i obustronnie kanu La Manche. Anglii używają w walce tylko pięści, Francuzi zaś pięści i nogi. Niejednokrotnie już przedstawiciele obu narodowości wyzywali się wzajemnie na pięść, zachodząc jednak pomiędzy rywalami kwestia co do rodzaju obuwia. Francuzi chcieli, aby im podczas walki wolno było nosić obuwie zwykłe, takie, jakie się nosi zwykle, lecz nie specjalne sandały bokerskie, o podeszwie ze skóry bawolej, elastycznej i łagodzącej siłę ciosu. Francuz zatem twierdził: „Skoro przeciwnikowi memu wolno jest złamać mi rękę, słuszny jest, aby i mnie wolno było złamać mu głowę”.

Wreszcie pierwszy Ferry Driscoll, dawny majtek angielski, przyjął walkę z jednym z najpiękniejszych francuskich profesorów boksowania — Charlemontem, który podczas walki miał być obutym w zwykłe miejskie obuwie z twardymi podeszwami i płaskimi obcasami. Spotkanie odbyło się w menażu. Jakkolwiek Charlemontem ogłoszony został zwycięzca, gdyż jego przeciwnik stał się niezdolnym do walki, niemniej jednak ze względu iż Driscoll otrzymał cios nogą, może, na wet przypadkowo, w miejsce, które stosownie do regulaminu walki uderzyć nie było wolno, zwycięstwa tego za bezsporne uznać nie było można.

Przeciwnicy walczący w miejscu zamkniętym, rozmiarów 5 metrów w promieniu, a zatem zbyt szczytnym dla boksowania francuskiego. Arena wysypana była żółtym piaskiem, nogi Charlemonta ślizgając się na tym ruchomym gruncie, nie miały oparcia potrzebnego dla nadania sprężystości strasznym jego ciosom obutych nóg. Wreszcie dodać należy, że nadzwyczajne podniecenie nerwowe publiczności, nie przywykłej do tych strasznych walk, pozbawiało zupełnie powagi przewodniczącego spotkania, p. Clerc-Rampol tak dalece, że była chwila, w której chciał nakryć głowę i oddalić

się. Mimo to wszystko, walka była wielce interesująca. Obaj przeciwnicy złożyli dowody jednakowej odwagi, Charlemontem zwłaszcza, który pierwszy raz w życiu stał do walki toczoną aż do zupełnego wyczerpania sił.

Walka miała się składać z 10 spotkań, każde trwające 2 minuty, z minutową przerwą pomiędzy spotkaniami. Z początku obaj przeciwnicy obserwowali się przez chwilę, Anglik wciąż przechodził z miejsca na miejsce, celem uniknięcia uderzenia nogą. Wreszcie Charlemontem zaczyna i końcem buta ugađa Anglika wyżej kolana, znacząc go krwawym znakiem. Driscoll odpowiada gradem kulaków w twarz, odpycha silnie Francuza, odsadza go aż do sznurka; zawiązuje się zacięta walka, w której przeciwnicy szamoczą się ze sobą. Nagle Driscoll staje, uskarżając się, że go przeciwnik ugryzł. Zaczyna się sprzeczka, w której publiczność przyjmuje udział głośno krzycząc. Po chwili wreszcie nastaje cisza i walka się rozpoczyna na nowo. Charlemontem blisko atakowany, nie może swobodnie walczyć nogami, każde kopnięcie osiąga tylko nog Driscolla, ten zaś choć uderzony nie zatrzymuje się ani na chwilę, lecz odpowiada gradem kulaków w twarz lub pod żołądek. Przypieja się wtedy do Francuza i zupełnie go prawie pozbawia możliwości walczenia nogami.

Do szóstego „round” przewaga zdaje się być po stronie Driscolla. Charlemontem zdradza zmęczenie, z trudnością oddycha, całą twarz ma nabrzmiałą, a z rany nad prawą brwią płynnie krew obficie.

W siódmym „round” Charlemontem czyni nadludzkie wysiłki, zbiera całą zimną krew i zaniechawszy bezskutecznych ciosów nogami w gołenienie przeciwnika, zadaje fałszywy cios nisko nogą, a gdy Anglik cofa swą nogę, uderza go końcem buta pod żołądek; kilka takich ciosów dochodzi powyżej pasa i zdaje się powstrzymuje nieco zapal Driscolla.

Przy ósmym „round”, Charlemontem znacznie wyczerpany rozpoczyna walkę na środku areny i Driscoll nie może go już odeprzeć ku ścianie jak z początku. Francuz zadaje mu potężne uderzenie nogą w żołądek ponad pasem, całą podeszwę buta odbija się w formie czarnej plamy na nagim ciele Anglika, który „już stabilny” się bronil; otrzymuje on znowu kilka silnych kopnięć w biodra i gołeniska, atakuje Francuza rozpaczką i nagle z jękiem woła po angielsku: „Mój Boże! Panowie! Więcej nie mogę!”

Charlemontem zakrwawiony, z przeciętą brwią, z raną na łopacie, wstrzymuje podniesioną już do uderzenia rękę i nie korzysta z przysługującego sobie prawa powalenia przeciwnika o ziemię. Driscoll podtrzymywany przez swego pomocnika, powłócił się do stojącego na boku krzesła, na które pada prawie zemdlony. Po 10 minutach nie będąc w stanie ponowienia walki, uznany zostaje za zwyciężonego.

Charlemontem jest pierwszym Francuzem, który w prawidłowej walce bokerskiej z Anglikiem dotrwał do końca i wyszedł z niej zwycięsko.

Jakże niewinnie wygląda dzisiejszy

wiek zemdlny. Po 10 minutach nie będąc w stanie ponowienia walki, uznany zostaje za zwyciężonego.

Charlemontem jest pierwszym Francuzem, który w prawidłowej walce bokerskiej z Anglikiem dotrwał do końca i wyszedł z niej zwycięsko.

Jakże niewinnie wygląda dzisiejszy

boks przy ówczesnym „prawidłowym” boksie sprzed lat 50! Jedynie jeszcze w USA, gdzie sport, a szczególnie boks zawodowy związany jest z gangsterstwem i cienną kombinacją, mamy dziś pozostałości z tego dzikiego i niezdrowego boks, jaki królował pół wieku temu.

Z. DALL

DODATNI BILANS IGRZYSK ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

I Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych były pierwszą imprezą w Polsce, zakrojoną na taką olbrzymią skalę, 6 tys. zawodników z 16 związków zawodowych walczą w 11 dyscyplinach sportu. Igrzyska były prawdziwą olimpiadą polskiego świata pracy.

Wszystkie niemal konkurencje stały na wysokim poziomie, a w wielu wypadkach osiągnięto lepsze wyniki, niż na mistrzostwach Polski. Najistotniejszym jednak faktem był dobry poziom średni. Podstawą Igrzysk był bowiem masowy udział, rozwój sportu wszcz, a nie wynik jednego czy

dwóch rekordzistów. Zasada ta znalazła w Igrzyskach związków zawodowych dobitny wyraz. Przeciętą w niektórych konkurencjach lekkoatletycznych (kula, 100 m, sztafeta 4x100 m w konkurencjach kobiecych, trójskok, 1500 m, kula u mężczyzn) w pływaniu, wskazuje, że sport polski jest na dobrej drodze.

Wśród uczestników przeważała młodzież, która przypuściła generalny atak na „starych asów”. U wielu młodych zawodników widoczny był brak szlif technicznego. Przy dobrym trenerze, zawodnicy ci dojść mogą do doskonałych wyników. Polski Związek Lekkoatletyczny wykoił z pośród obliczającej młodzieży kilkunastu zawodników i zawodniczek, powołując ich do obozu przygotowawczego w Olsztynie.

Młodzież dominowała we wszystkich gałęziach sportu. W boksie, złote medale zdobyło kilku młodych zawodników, którzy imponowali ambicją i duchem walki. W pływaniu młodzi walczili jak równy z równym z mistrzami. W piłce ręcznej odkryto kilka nieznanymi dotąd talentów. Przez cały czas Igrzysk obserwatorami byli trenerzy i działacze. Wyrazili oni zgodny pogląd, że Igrzyska Związków Zawodowych były imprezą udaną, która przyniosła wielki pożytek odradzającemu się sportowi polskiemu.

Osobne słowo należy się zawodnikom, występującym w pokazie gimnastycznym. Masowy pokaz gimnastyki był pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce. Widzeliśmy dotąd jedynie jeden wspaniały popis gimnastyków radzieckich w Warszawie, w lipcu br.

Pokaz, który zademonstrowali związkowcy i olbrzymi entuzjazm, z jakim przyjęła go zgromadzona publiczność, każe sądzić, że w tej dziedzinie możemy zrobić wiele i że możemy liczyć na wielką popularność w tej dziedzinie sportu.

Z Otwocka wprost na stadion przyjeżdżają nasi piłkarze

Reprezentacyjna jedenastka piłkarzy polskich, która dziś na stadionie W.P. stanie do boju z wicemistrzem olimpijskim w piłce nożnej — Jugosławia, przybędzie na stadion specjalnym samochodem wprost z Otwocka.

Jak wiadomo, piłkarze nasi przebywają tam już od tygodnia i „szlifują” swą formę pod okiem trenera Wacka Kuchara, który nie puścił żadnego ze swych pupiliów na boisko w czasie Igrzysk Z.Z. nawet w charakterze wicemistrza.

To odosobnienie wśród balsamicznego powietrza lasów otwockich wy-

dzie chyba na dobre naszym reprezentantom.

Tak więc zakonspirowani i zamaskowani w Otwocku reprezentanci wysiadą dziś o godz. 14-ej ze specjalnego samochodu, aby po krótkim odpoczynku stanąć naprzeciw jedenastki Jugosławii. Mecz dzisiejszy rozpocznie się o godz. 17-ej.

Ponieważ kasy na stadionie W. P. uruchomione nie będą, na ulice wiodące do stadionu będą puszczeni tylko posiadacze biletów. Pozwoli to na utrzymanie porządku i uniknięcie niepotrzebnego chaosu i tłoku.

„Komun’kat w sprawie kierowania młodzieży na studia politechniczne na koszt Ministerstwa Komunikacji”

Ministerstwo Komunikacji zatrudni na Polskich Kolejach Państwowych 10 gr. upos. i urlopuje (z zachowaniem i świadczeń) na studia na Wydziale Komunikacji Politechniki Warszawskiej kilkunastu absolwentów liceów technicznych lub ogólnokształcących. Kandydaci prześlą podania z załącznikami do Biura Personalnego Ministerstwa Komunikacji, Warszawa, ul. Chałubińskiego 4, w nieprzekraczalnym terminie do dn. 15 września br.

Warunkiem przyjęcia jest nienaganne zdrowie i zobowiązanie do pracy w resorcie komunikacji przez dwa lata za każdy rok studiów.

Szczegółowe wyjaśnienia w Wydziale Szkolenia Biura Personalnego Ministerstwa Komunikacji lub w Biurach Personalnych Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych.

2654-K

UPTON SINCLAIR

tłum. Wandy Melcer

SZEROKIE WROTA

24)

Dlaczego Amerykanie się żenią?

Wszyscy pamiętamy wspaniałą książkę Jarosława Haška o dzielnym wojaku Szwajku. Otóż dzielny wojak Szwajk sprządał się dosko- nale w c. k. austriackiej armii, a nawet w pewnym okresie, kiedy ktoś zaniekopojony jego zaradnością na froncie spytał go, co robi — odpowiedział grzecznie: „Zdradzam Najjaśniejszego Pana!” Swój- tim kolegom w wojsku deklamował taki wierszyk:

„Czy pójde tu, czy pójde tam
Wszędzie na wojnę tram-ta-ta-tam”.

Takie są skutki, kiedy rządy chcą prowadzić wojnę, a narody nie. Wartoby przestać egzemplarz „Dzielnego Wojaka Szwajka” prezydentowi Trumanowi.

Ostanio bowiem w Ameryce moż- na zaobserwować ciekawe i niezmiernie symptomatyczne zjawisko. Prezydent Truman oświadczył, że mężczyźni żonaci korzystać będą z odroczenia służby wojskowej. Na następny dzień uzmocniony pluton policji musiał pilnować porządku przed urzędem stanu cywilnego w Brooklinie. Ta sytuacja wydaje mi się czymś niezgodnym z naturą — ale trudno! „Sami chcieli, amerykańskie Grzegorz Dydały”.

Haussa na stan małżeński spowo- duje to, że za parę lat kiedy spy- tamy 4-letniego Amerykanina, czy wie czemu zawdzięcza swoje przy- jęcie na świat, nie będzie nam opo- wiadał o boćkanie, ale stwierdzi re- zolutnie: „kampanii prasowej pod- żegaczy wojennych i rozsądkowi ta- tusia!”

Blag.

Wiecej nowin tego dnia nie było, ale następne dnia gazety pękały od opisów, jak to faszysty próbowali zdobyć miasto. Samoloty rządowe zbombardowały arsenał i koszar- artylerii, ale nadal trwały ciężkie boje, szczególnie tam, gdzie buntownicy zdobyli jakieś budynki. Pochwycono dowódcę buntowniczych oddziałów, generała Godeda. Kilku zbuntowanych oficerów wołało raczej po- pełnić samobójstwo niż się poddać. Marks- stowska milicja patrolowała wszystkie ulice, zatrzymując podejrzanych, a wiadomość ta wystarczała, by Lanny nie śmiał wytknąć nosa na ulicę.

Teraz wysłał portiera do sklepu z przybo- rami radiowymi, by nabył skromny aparat. Znowu więc jego pokój pełen był gości, a on sam miał świetną okazję by doskonalić swą hiszpańszczyznę a nawet i narzecze kataloń- skie. Marynarze na okrętach wojennych zbun- towali się, pozamykali oficerów pod pokładem statków, albo po prostu wyrzucili faszystów do morza. Pięć takich jednostek bombard- wało właśnie Ceutę. Generał Mola, który sze- dli na Madryt z Pampeluny, został zatrzymany w górach Guadarrama o trzydzieści pięć mil od stolicy. W Sewilli wrzała walka, w innych miastach również. Lanny przypominał sobie ludzi, z którymi tam rozmawiał i zastanawiał się, jak też sobie teraz poczynają. Słuchał komentarzy swych gości, ludzi klasy średniej, którzy mieli być mostem między górą i dola- mi. Nie wyjawiali oni jednak ani obaw swych ani nadziei, a i Lanny przyznawał się t, że do tego, że chciałby wyjść żywy z rejonu walk. Nie wspominał też o dawno zmarłym i pogrze- banym grandzie aragońskim, bał się bowiem, że ktoś wspomni o prawie zabraniającym wy- wozu dzieł sztuki.

Walki trwały cały prawie poniedziałek, no winy spadały co minuta. Czasami trudno je było ze sobą powiązać, ale sens ogólny był jasny. Zorganizowanym robotnikom udało się obronić swój rząd przy pomocy przywódców, którzy sympatyzowali z ich sprawą. Inaczej było w Madrycie, tam bowiem przywódcy rzą-

dowi obawiali się panicznie stempla „czerwony” czy nawet „różowy”, próbowali nawiązać rokowania z generałem Franco i rozpaczali, że zwalczał ich mimo to. Lud sam zmuszał rząd do działania. Związkowcy postarali się o broń, ruszyli na koszarę Montana, główną kwaterę jednego ze zbuntowanych oddziałów i rozpo- częli regularne oblężenie... z jedną starą arma- tą. W południe zmusili przeciwnika do kapitu- lacji, tak samo, jak koszarę przy Getafe. Ciężarówkami milicji patrolowały teraz ulice sto- licy i oblegały domy, gdzie się jeszcze kryli buntownicy.

Późnym popołudniem zjawił się Raul. Zrozpaczony brakiem wiadomości o losach przyjaciela, siadł przy telefonie i rozpytywał wszystkich portierów hotelowych. Ten hotelik był jednym z ostatnich — trudno mu było wyobrazić sobie Lanny’ego w takim obskur- nym miejscu. Lanny powiedział, że pysznie się miewa, a jeżeli oblężenie potrwa, będzie się posługiwał obydwoma językami Barcelony. Zdobył też mnóstwo przyjaciół. Zamknął w pokoju Lanny’ego mogli wreszcie otwarcie porozmawiać. Raul opowiadał, że przejeżdżał z miejsca na miejsce, wygłaszając mowy do robotników. Kiedy zamilknął echa walki przejm- ał oni przemysł i fabryki i zreorganizują je, prowadząc niektóre podług zasad anarchi- stycznych przy autonomii lokalnej, a inne na- stępcy socjalistów z kontrolą państwową. Fa- szysty za późno zrozumieli, jaką rozpętał bu- rzę: oto cała Katalonia, a może i Hiszpania cała oddana jest pod kontrolę robotników, którzy są inspirowani przez naukę Marksa. Raul był zgorączkowany, bujał w obłokach, osiągał szczyty upojenia. Hiszpania będzie nową Republiką Rad!

— Och, Lanny — krzyknął — to straszne, że nie możesz iść z nami. Jakże chętnie wziął- bym cię ze sobą, przyjeżdżoby cię wszędzie z otwartymi ramionami.

— Możliwe — rzekł Lanny — ale wiadomość obiegła całą Francję i wówczas, żegnaj hand- lu obrazami.

— I ja tak sądzę — powiedział Raul z żalem — ale wierzę mi, omijasz wspaniałą okazję.

Opisał też, co się działo na Paseo de Calón, szerokim bulwarze koło barcelońskich doków, w ową pamiętną niedzielę, kiedy Lanny przy- glądał się z okna hotelu płonącemu kościo- łowi. Przy końcu Paseo są koszary, a robot- nicy z doków dowiedzieli się, że załoga zbun- towała się i szukuje barykady. Wtedy robot- nicy opuścili swe domy, ajk stali: mężczyźni, kobeity, dzieci nawet, niektórzy napół tylko ubrani, mając taką jedynie broń, jaką udało się im znaleźć, więc kije, kamienie, noże, czy kastety, jakie im Raul kazał przygotować. W ten sposób biegli na barykady broniene przez dwanaście automatów i nie ich nie mo- gło powstrzymać. Poległo ich przeszło tysiąc, ale zwyciężyli, opanowali karabiny maszynowe i zwrócili je przeciw koszarom.

Tak więc rodzi się historia, a Madryt i Bar- celona ocalały dzięki robotnikom. „Różowy” mówca tak się wzruszył, że chciał wypowie- dzieć wobec przyjaciela agitacyjną mowę, ale sam sobie przerwał i rzekł: — Pilnuj się, masz przecież swój kawałek roboty do odwalenia. Nie idź po ulicach i poszukaj mnie, jak wpad- niesz w jaką kabałę. Dał mu numer telefonu i — adios.

XIII

Następnych parę dni Lanny spędził w naj- lepszym nastroju. Rano i wieczór, czytywał gazety, wszystkie teraz czerwone, słuchał niemiennie czerwonego radia. Oto milicja zdo- była Klub Pływacki znajdując tam cztery ty- siące granatów ręcznych i skład dynamitu, spalono więc klub i kilka kościołów, również używanych jako składy broni. Usłyszał też, że czterech tysięcy milicjantów udało się w- cie- żarówkach do Saragossy, by ukorzyć zbun- towaną załogę i pomyślał, że to zapewne jego samochód powraca do miasta, niosąc, być mo- że, dowódcę całej wyprawy.

(D. c. n.)

Deszcz uniemożliwił rozpoczęcie mistrzostw tenisowych

Z powodu deszczu nie rozpoczęły się wczoraj Międzynarodowe Mistrzostwa Tenisowe Polski w Katowicach.

Mimo zapowiedzi nie stawili się w Katowicach zawodnicy szwedzcy, nie zawiadamiając organizatorów o wycofaniu się. Z zawodników zagranicz- nych przybyli (przej tenisistów węgier- skich: Katona, Szigetli i Erdodi, oraz 5-ciu tenisistów czeskosłowackich: Dostál, Zabrodský i Vrba, zawodnicz- ki: Miskova i Velecka.

Losowanie ustaliło następującą ko- lejność spotkań: mężczyźni — Kato- na (W)—Kurman, Kolcz—Tłoczyński, Radzio—Chytrowski, Liciś —Dostál (CSR), Bratek —Kosiński, Płatek —Gutfield, Borowczak —Hochemczyk, Zabrodský(CSR)—Skonecki, Mrokow- ski—Jasiński, Beldowski—Horain, Ku- dliński—Skarżyński, Drechsler—Vrba (CSR), Wojciechowski—Buchalik, Olej- nyszn—Skonecki II, Rychter—Herbst. Kobiety: Erdodi (W)—Tłoczyńska, Popławska—Piątkowa, Rudowska —Krawczyńska, Kołczowa —Miskova (CSR), Velecka (CSR)—Blyńska, Paj- chłowa—Jaskowiakówna, Kamińska—Jelnicka, Dudzikówna—Jędrzejowska.

Ze sportu Wybrzeża

Otwarcie sezonu bokerskiego

Pięściarstwo Wybrzeża po letniej przerwie rozpoczyna sezon jesien- ny. Na otwarcie sezonu, Gdański Okrę- gowy Związek Bokerski organizuje wiel- kie zawody pięściarskie z udziałem naj- lepszych zawodników.

Odbędą się one w piątek 27 bm. o godz. 18.30 w ośrodku harcberskim przy ul. Wajdeloty we Wrzeszczu (naprze- ciw Dworca Kolejowego). Jeżeli będzie padać deszcz, zawody odbędą się w znajdującej się obok hali (Latarnia Morska), Bokserzy: Antkiewicz i Chy- chła, którzy tak godnie bronili barw polskich na Olimpiadzie w Londynie, zostaną uroczystie powitani.

Na ringu zobaczymy wielu czoło- wych zawodników okręgu gdańskiego. Wystąpią: Kwiatkowski, Rajski, Klein, Białkowski, Skierka, Gołyński, Rudz- ki i inni.

Zapowiedź tej imprezy wywołała wśród szerokich rzesz społeczeństwa i sympatyków pięściarskich zrozumiałe zainteresowanie.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Żużlowej

22 bm. odbyły się na torze żuż- lowym w Pucku wyścigi motocyklowe w ramach Państwowej Ligi Żużlowej o mistrzostwo Polski.

W programie zawodów odbyło się 10 biegów systemem „Każdy z każ- dym”. W wyścigach wzięli udział za- wodnicy LKM Leszno, KMO Ostrów, GKM Gdańsk. Na ogólną listę 27 punktów, LKM Leszno zdobył 21, KMO Ostrów — 19 i GKM Gdańsk — 9 punktów.

Czas najlepszego zawodnika Alfre- da Smoczyka (LKM Leszno) wyniósł 1.40 min. Zawodnicy odbywali 4 okrą- żenia toru — 1.620 m. Ze znanych za- wodników startowali: Gdąsk — Ni- kiety, Kamorowski i Zieliński. Z Ostrowa — Rejek, Poprawa i Macie- jewski, z Leszna — Smoczyk, Olej- czek i Przybylski.

Międzynarodowy uniwersytet—sanatorium powstaje w Czechosłowacji

W Trzebošowie, niedaleko Pragi bu- duje się przy dobrowolnej pomocy stu- dentów zagranicznych międzynarodowe sanatorium dla studentów, sanato- rium, jakich niewiele jest w Europie. Będzie to sanatorium — uniwersytet, gdzie chorzy studenci będą mogli o- prócz leczenia kontynuować swoje stu- dia. Ze względu na bliskość praskiego ośrodka naukowego nie będzie to przedstawiało większych trudności. W sanatorium — uniwersytecie czynna będzie wielka biblioteka naukowa, dla której nadsyłać mają dzieła nie tylko wydawnictwa czechosłowackie, ale i zagraniczne. Zorganizowane zostaną tu również laboratoria różnych tech- nicznych dyscyplin. Wybudowana zo- stanie stacja meteorologiczna, założo- ny zostanie ogród zoologiczny i bota- niczny.

Obłożnie chorzy studenci mogą stu- chać wykładów wygłaszanych do mi- krofonu radia zakładowego przez od- biorniki radiowe. Z grona profesorów szkół wyższych wybrany będzie dy- rektor sanatorium, którego zadaniem będzie udzielanie odpowiednich wsk- zówek asystentom, a podczas wizyt kontrolowanie postępów pacjentów. Uczęszczanie na wykłady i ćwiczenia będzie dobrowolne.